Nr 225. Kraków, Czwartek 4 Października 1906. Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	6 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piekna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopoasa i A. Salomonowej, plac **Maryacki 2.** — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Powiększenie artyleryi.

Bardzo pocieszającą mowę wygłosił wczoraj w austryackiej Izbie poselskiej minister obrony krajowej, generał Schoenaich. Mianowicie w odpowiedzi na interpelacyę Steinera określił minister zamiary administracyi wojskowej co do powiększenia pułków artyleryi i sprawienia nowych dział. Mowa gen. Schoenaicha streszcza się w następujących szczegółach:

Działa, jakie obecnie ma artylerya austryacka, są już 30 lat w użyciu i muszą być zastąpione innemi, któreby odpowiadały wymaganiom nowożytnym. Jednakże, wraz z zaprowadzeniem świeżego materyału działowego, wprowadzona być musi w życie nowa organizacya i wyekwipowanie artyleryi. Rząd ma zamiar w ten sposób pomnożyć artyleryę że każda dywizya piechoty, jak dotąd, otrzyma 1 pułk artyleryi polnej, podczas gdy każda komenda korpusu otrzyma na przyszłość oprócz tego 2 pułki działowe i 1 pułk haubic, aby w razie potrzeby poszczególne grupy bojowe mogły otrzymać silniejsze oddziały artyleryi. Ogółem potrzeba utworzyć 15 nowych pułków działowych i 14 pułków haubic; te pierwsze dla dywizyi wojsk piechoty obrony krajowej, a mianowicie 8 dla austryackiej obrony krajowej, 7 dla węgierskiej. Zorganizowanie austryackich pułków — celem uniknięcia nagłego podwyższenia budżetu — dokonane będzie w ciągu lat 4, przyjmując naturalnie dwuletni obowiązek służbowy dla artyleryi obrony krajowej. Minister zaznacza jednak, że utworzenie na ogół 29 nowych pułków artyleryi nie może się obejść bez podwyższenia kontyngentu rekruta. Ponieważ dla utworzenia pułków artyleryi obrony krajowej nie uchwalono jeszcze rekruta, zażąda minister, aby — dla uniknięcia straty roku — przydzielano rekrutów obrony krajowej, na koszt piechoty obrony krajowej, dla wyćwiczenia do służby przy artyleryi.

Ze sumy 184 milionów, przeznaczonej na nowe uzbrojenie i nową organizacyę artyleryi, przypada na utworzenie artyleryi obrony krajowej w Austryi 18·6; dla obrony krajowej węgierskiej 16·2 milionów. Dopóki zarówno w Austryi jak i na Węgrzech nie nastąpi konstytucyjne uchwalenie budżetu i podwyższenie rekruta ze względu na utworzenie artyleryi obrony krajowej, dopóty ogólna suma 184 milionów nie może być zmniejszona o mniej więcej 5 milionów rocznie, któreby Austrya oszczędziła, gdyby była zwolniona od kosztów na utworzenie 7 pułków artyleryi honwedów.

Mowa ministra obrony krajowej nie pozostawia tedy najmniejszej wątpliwości, że kontyngent rekruta niebawem znacznie będzie zwiększony, a kwota 184 milionów, uchwalona już na nowe uzbrojenie i nową organizacyę artyleryi, nie wystarczy na opędzenie kosztów kreowania nowych pułków artyleryjskich. Stoimy zatem wobec nowych, bardzo dotkliwych podatków „krwi i mienia“. Z wnioskami w tym kierunku spotka się z pewnością nowy parlament austryacki, a zapowiedź, jeśli już nie konkretny projekt, znajdą już może na swoich pultach członkowie delegacyi, gdy w grudniu b. r. zbiorą się w Budapeszcie.

„Es ist eine alte Geschichte, doch bleibt sie ewig neu“. Tak — to stara historya, to ciągłe podwyższanie budżetu wojskowego i kontyngentu rekruta — a przecież zawsze boli dotkliwie... na nowo. Coraz większe ciężary nakłada się na ludność; a co się jej w zamian za to daje? Czy wytwarza się równocześnie takie warunki ekonomiczne, aby ludność znalazła w nich rekompensatę za nowe podatki? O tem nie myśli się w Austryi i dlatego śruba podatkowa staje się postrachem wszystkich sfer społecznych bez wyjątku.

Zapowiedź ministra Schoenaicha nie jest także bez znaczenia dla obecnej doby wyborczej. Ten rząd, który przychodzi z zapowiedzią nowych ciężarów dla ludności, powinien także dość mieć siły, aby stanąć w obronie jej praw wyborczych przed zamachami reakcyjno-konserwatywnego bloku parlamentarnego. Tego przynajmniej mamy prawo od niego żądać.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 2 października.

(Bukowińczycy w parlamencie. — Naprężenie w komisyi wyborczej. — Przymus głosowania a Galicya. — Ustąpienie szefa sztabu generalnego Becka. — Centralna kasa związkowa.)

Gdyby Polacy bukowińscy byli przed pół rokiem przyjechali do Wiednia z podobnym, przekonywującym każdego obcego nawet, materyałem i propozycyą utworzenia okręgu polskiego, byliby mandat z Bukowiny bezsprzecznie otrzymali. Czy się dziś jeszcze uda, choćby przy najsilniejszem poparciu, — wątpimy. Wiadomo, z jak wielkim trudem zlepiono kompromis co do podziału mandatów, ile to przesileń trzeba było przezwyciężyć, zanim wreszcie ustanowiono klucz dzisiejszy i stosunek tak zw. bloku słowiańskiego do bloku germańsko-romańskiego. Dziś utworzenie nowego mandatu polskiego zmienia ten stosunek i wywołuje konieczność wyrównania po stronie niemieckiej. W takim razie atoli odezwą się także Czesi, a zapewne i inne narodowości. Na tem polega dziś jedyna trudność. Poseł Kramarz, do którego deputacya również się udała, dał jej naiwną radę, aby się postarali, iżby z 14 mandatów, które Bukowina otrzymała, jedna z trzech narodowości (Rumuni, Niemcy i Rusini) ustąpiła Polakom dobrowolnie jeden okręg, względnie jeden mandat. Byłby to w istocie „najprostszy“ sposób korzystnego załatwienia sprawy bez naruszenia „bloków“. — W obecnej sytuacyi atoli z praktycznego punktu widzenia rada taka zakrawa na niesmaczny żart. Szkoda zaiste wielka, że pierwej do tej sprawy nie zabrano się z taką energią, jak obecnie. W maju ks. Hohenlohe dokonał pierwszego podwyższenia liczby mandatów i przy tej sposobności zupełnie zbytecznie dał Bukowinie, i tak już korzystniej od Galicyi traktowanej, jeszcze 3 mandaty: jeden rumuński, jeden ruski i jeden niemiecki, polskiego zaś nie można było wyprosić, bo Polacy rzekomo rozrzuceni są tak po całym kraju, że utworzenie jednego okręgu polskiego jest niemożliwem. Opierając się na oficyalnych datach statystycznych wierzono temu twierdzeniu. Tymczasem usilne starania i poszukiwania działaczy polskich na Bukowinie wykazały zupełnie inne rezultaty. Ludności polskiej na Bukowinie jest przynajmniej dwa razy tyle, jak statystyka wykazuje, a byłoby jeszcze więcej, gdyby ten biedny żywioł polski, żyjący tam wśród trzech innych narodowości, nie był tak opuszczony i zupełnie sobie samemu pozostawiony. Jest rzeczą naturalną, że Polacy tamtejsi są zbyt słabi, aby prowadzić skuteczną walkę z panującemi tam narodowościami i że potrzebują koniecznie poparcia Polaków galicyjskich. Niestety właśnie na brak takiego poparcia skarżą się działacze polscy z Bukowiny, którzy w grożącej im utracie mandatu do Rady państwa widzą słusznie cios bardzo dotkliwy, gdyż wtedy sfery rządzące w kraju już wcale z nimi liczyć się nie będą. Byłoby tedy do życzenia, aby Koło polskie, stojące na straży interesów narodu polskiego, użyło całego swego wpływu i starania naszych rodaków bukowińskich doprowadziło do pomyślnego rezultatu.

Deputacya, której skład już wczoraj podaliśmy, proponuje na podstawie żmudnych studyów statystycznych, utworzenie następującego okręgu wyborczego: gminy Kaczyka, Nowy Sołoniec, Pojana Mikuli i Plesz, leżące w powiecie Gura Humora, dalej przysiółki: Laurenka i Dunawiec w powiecie Starożynieckim, Ickany dworzec, Bułaje w powiecie suczawskim i w końcu przedmieścia czerniowieckie: Kaliczanka, Kłokuczyka i Horecza. W okręgu wyborczym złożonym z tych miejscowości, Polacy mieliby względną większość, ale mandat polski byłby zapewniony, bo Rumuni popieraliby Polaków, czego najlepszym jest dowodem, że poseł baron Hormuzaki dziś razem z p. Bohusiewiczem, Petelenzem i Głąbińskim deputacyą się opiekował i ministrom przedstawił.

Najbliższe posiedzenia komisyi wyborczej zwrócą znowu powszechną na siebie uwagę. — Napiętrzyło się bowiem znowu mnóstwo trudności, od których pokonania zawisł los reformy wyborczej. Oprócz pluralności znana rezolucya „subkomitetu autonomicznego“ wywoła jeszcze długą dyskusyę. Polacy głosować będą przeciw tej rezolucyi, będącej jedynym rezultatem obrad subkomitetu, tak, że jej upadek jest pewnym, jeśli toczące się rokowania o zmianę treści rezolucyi nie doprowadzą do rezultatu. Rezolucya w tej formie — jak już zresztą podniesiono — nietylko niema żadnej wartości, ale zacieśnia jeszcze kompetencyę autonomii krajowej, zamiast ją rozszerzyć. Poważną trudność przedstawia jeszcze w tej chwili sprawa zaprowadzenia przymusu głosowania. Antisemici wiedeńscy i inne partye wrogie socyalnym demokratom, uważają takie postanowienie za bardzo zbawienne, bo zmusiłoby one obojętne, umiarkowane żywioły, nie biorące udziału w agitacyi, do głosowania, i oni też głównie myśl tę propagują, która pod względem technicznym bogdaj czy jest wykonalną. W każdym zaś razie okazałaby się potrzeba delegowania całego sztabu urzędników, którzyby mieli obowiązek prowadzić ewidencyę nad jakim milionem wyborców, nie głosujących z jakiejkolwiek przyczyny, badać, czy ich usprawiedliwienie jest dostateczne i w przeciwnym razie nakładać na nich kary, poczem nastąpią zapewne rekursa i t. d.

Dla Galicyi zaś przymus głosowania byłby klęską zwłaszcza dla ludności chłopskiej. Jak wiadomo, komisya uchwaliła, specyalnie dla Galicyi, miejsca wyborcze, złożone z gmin do 1500 mieszkańców liczących, o rozległości zaś niektórych okręgów wyborczych galicyjskich można sobie wyrobić pojęcie, jeśli przypomnimy, że są okręgi wiejskie, liczące do 200.000 a nawet 250.000 i więcej mieszkańców, czyli blisko trzy razy tyle, co Kraków. Czy można w takich warunkach zmuszać biednego chłopa, aby kilka mil szedł pieszo, tracił dwa dni zarobku, byle tylko oddał swój głos, mimo iż zgnębiony nędzą, troską o byt, wcale się polityką nie interesuje i głosować nie chce także i z tej przyczyny, że go nie stać na taki „zbytek“? Jeśli dla krajów zachodnich uchwalą przymus głosowania, to dla Galicyi bezwarunkowo zrobić się powinno wyjątek. Byłby to może pierwszy — słuszny wyjątek.

Doniosłem już telefonicznie o pogłoskach, odnoszących się do ustąpienia szefa sztabu generalnego, hr. Becka, z powodu rzekomego konfliktu z następcą tronu, arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem. — Otóż dobrze zwykle informowana w sprawach wojskowych „Zeit“ i „Wiener Allg. Zeitung“ potwierdzają fakt ustąpienia hr. Becka. Już przed paru dniami hr. Beck wręczył dymisyę monarsze, który ją przyjął. Jako następców wymieniają jego zastępcę generała Potiorka, ministra wojny Pittreicha i byłego komendanta we Lwowie Fiedlera.

Konferencye w sprawie utworzenia centralnej kasy związkowej wkrótce zostaną już ukończone. Zamierzone włączenie kas oszczędności do centralnej kasy zapewne nie nastąpi, natomiast ma powstać samoistny zakład przy pomocy rządu, który pod warunkiem wykonania odpowiedniej kontroli przez wysłanie delegatów do zarządu, przyczyni się sumą około 5 milionów koron. *Sz.*

Z Rady państwa.

(Koniec dyskusyi nad ustawą aptekarską. — Zajście między p. Onciulem a p. Sternbergiem. — Z komisyi dla reformy wyborczej. — Uchwały klubu niemiecko-ludowego.)

Dyskusya nad ustawą aptekarską, zamknięta na wniosek p. Nowaka, zakończyła się na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa regulaminowo mowami mówców generalnych, a mianowicie p. Kleweina za ustawą i p. Ofnera przeciwko niej. Po wywodach obu mówców przerwano obrady, a następnie przedsięwzięto wybory uzupełniające do komisyi ekonomicznej, poczem minister obrony krajowej, generał Schönaich, odpowiadał na interpelacyę p. Schneidera w sprawie artyleryi. O sprawie tej piszemy osobno, tutaj więc pozostaje tylko wspomnieć, że p. Onciul, któremu hr. Sternberg na jednem z ostatnich posiedzeń Izby zarzucił, że został na ulicy spoliczkowany, zażądał na wczorajszem posiedzeniu Izby, aby sprawę tę przekazano komisyi dla nagany. Po przemowie hr. Sternberga, prezydent wezwał zgodnie z regulaminem Izbę, aby przystąpiła do wyboru członków komisyi dla nagany.

Podczas ustalania porządku dziennego przyjęła Izba wniosek p. Abrahamowicza, ażeby projekt ustawy o sprostowaniu ksiąg gruntowych w Galicyi postawić jako trzeci przedmiot porządku dziennego.

Miano przystąpić do wyboru wspomnianej komisyi dla nagany, ale nie przyszły one do skutku dla braku kompletu. Prezydent przerwał posiedzenie i wyznaczył następne na piątek.

Komisya dla reformy wyborczej obradowała wczoraj przez krótki czas nad znanym wnioskiem p. Tollingera o pluralnem głosowaniu. P. Tollinger, uzasadniając swój wniosek, podany wczoraj przez nas w telegramie, ćwiadczył, że ma on na celu zapewnić większy wpływ tym żywiołom, które ponoszą dla państwa największe ciężary i którym najbardziej zależy na uporządkowaniu gospodarki państwowej. Mowca wywodził dalej, że w rzeczywistości głosowanie pluralne już jest zawarte w reformie wyborczej i twierdził, że wniosek swój postawił w interesie włościan i stanu średniego.

Po przemowie p. Lechera, który wystąpił przeciwko temu wnioskowi, przewodniczący przerwał obrady komisyi. Dokonano tylko wyboru do subkomitetu dla kwestyi przymusu wyborczego. Wybrano posłów: Jwcewica, Dulębę, Hrubego, Dobrzenscky'ego, Schlegla, Löckera, Pergelta, Gessmanna, Steina i Conci'ego.

Dzisiaj ma obradować komisya dla reformy wyborczej, a następnie wspomniany subkomitet, który przewodniczącym p. Jwcewica.

Kluby parlamentarne odbywają po kolei narady. Wczoraj prezydyum klubu niemiecko-ludowego przyjęło wniosek posła Sylvestra w sprawie gwarancyi co do wyborów delegacyjnych. Prezydyum tego klubu uchwaliło również obstawać stanowczo przy kwalifikowanej większości dla ustawy o rozdziale okręgów wyborczych. Jak wiadomo, Czesi występują równie stanowczo przeciwko temu wnioskowi.

O uniwersytecie warszawskim.

II.

„Zamknąć dziś uniwersytet warszawski — dowodzi p. Kułakowskij — znaczyłoby wyrzec się pierwszorzędnej roli oświaty rosyjskiej w całym świecie słowiańskim“, i to właśnie w tej chwili, kiedy cała Słowiańszczyzna już to w szkołach, już to w kółkach i towarzystwach uczy się języka rosyjskiego. „Rosyjski uniwersytet w Warszawie, to kulturalna forpoczta słowiańskiego wschodu na zachodzie. Ona może milczeć, ale powinna stać silnie w pełnem uzbrojeniu, ażeby, kiedy nadejdzie chwila, być gotową do przemówienia swoim językiem, pełnym dostojeństwa i spokojnej siły. Przecież może skończy się nierozum Polaków, może nastąpi trzeźwy poniedziałek po świątecznem pijaństwie głupiego tłumu — i wówczas, kto wie, czy pierwsi Polacy nie wypełnią wszystkich audytoryów rosyjskiego uniwersytetu do tego stopnia, że dla Rosyan, przybyłych ze środkowej gubernii, nie starczy miejsca“.

Upojony nadzieją p. Kułakowskij zastrzega się, że nie ma nic przeciwko istnieniu prywatnego, wolnego polskiego uniwersytetu w Warszawie. Ale państwowy w niej uniwersytet, utrzymywany kosztem skarbu, może być tylko rosyjski. Jeżeli Polacy mają tyle pieniędzy i tyle sił naukowych, niech sobie zakładają nietylko uniwersytet, ale i politechnikę i inne wyższe szkoły. „Póki jednak Królestwo Polskie jest częścią Rosyi, to choćby, w co uwierzyć trudno, polscy fantaści przy pomocy chytrych kadetów i innych stronnictw, rozbijających Rosyę, otrzymali dla Polski autonomię — to i w takim razie w Warszawie może być tylko państwowy uniwersytet rosyjski. Rosya jeszcze nie doszła bowiem do takiego poniżenia i do takiej słabości, ażeby ustępowała przed wrzaskiem polskiej czerni i zrzekała się w Polsce swoich praw państwowych“.

„Jeżeli Polacy — kończy p. Kułakowskij — wskutek niekonsekwencyi naszej polityki i ciągłych zmian na stanowisku ministra oświaty, mają nadzieję, że państwowe szkoły średnie wraz z uniwersytetem staną się polskiemi, to należy im powiedzieć, że ta nadzieja jest złudna i fałszywa. Niech sobie Macierz polska otwiera szkoły prywatne, ale nie pomoże teror narodowych demokratów, bo już sami Polacy są niezadowoleni ze swoich szkół polskich. — Dziś znosić uniwersytet i wydalać profesorów, byłoby tylko pomaganiem dążnościom polskim, „gdyż wówczas Polacy mieliby podstawę naprzód mówić, że nie mają gdzie pobierać wyższej

Bezpłatny substytut.

Na stacyi w Kozłowie było nas sześciu aspirantów! Biuro ruchu i telegraficzne pomieszczone w jednym pokoju, nie miało nawet dostatecznej ilości stołków, ażebyśmy wszyscy równocześnie usiąść mogli, to też dwóch nas siadywało na wadze pakunkowej, dwóch na skrzyni ratunkowej, w której spoczywały od lat nieużywane bandaże i chirurgiczne instrumenta, a trzecia dwójka starała się zaanektować dwa krzesła przy stole telegraficznym, o ile telegrafiści nie oponowali przeciw podobnej inwazyi.

O pełnieniu jakiejkolwiek służby przez nas nie było ani mowy, raz że na prawdę niczego jeszcze nie umieliśmy, powtóre że jedynym naszym obowiązkiem było jak najrychlejsze przygotowanie się do trzech egzaminów fachowych, ażeby przy nastąpić mającem otwarciu nowej sieci kolejowej zająć już stanowisko telegrafistów, urzędników ruchu, lub kasyerów, w miarę naszego uzdolnienia.

Ponieważ otwarcie to miało nastąpić najpóźniej w przeciągu trzech miesięcy, więc czasu było nie wiele, a nasz naczelnik, przez nas wszystkich „starym“ przezwany, miał niemało kłopotu z napędzaniem nas do nauki. To nasze próżniacze życie psuło dużo krwi starym wyjadaczom kolejowym, którzy nie mogli pojąć, jak może zarząd kolejowy wypłacać sute adjutum (100 koron) miesięcznie i za te pieniądze nie wymagać żadnej innej pracy, oprócz wertowania instrukcyj.

Najbardziej na tę dziwną niesprawiedliwość losu irytował się p. Henryk Gąsienicki, który, pomimo swej służby ośmioletniej, był dotąd jeszcze prowizorycznym kandydatem na podurzędnika o płacy 900 koron.

— Bo to — rozumował pod wąsem — człowiek zjadł zęby przy kolei, nie dospał, nie dojadł, reumatyzmu się nabawił, wszystkie kąty nim nawycierano, a że zamiast maturę składać, poszedł bić Moskala, tego się nie liczy. Teraz przyjdzie lada żółtodziób i zaraz robią go aspirantem, płacą gażę i każą się z nim obchodzić, jak ze święconem jajkiem, ażeby się panicz nie przepracował.

— Z książeczką w ręku spaceruje pomiędzy wozami i udaje pana oficyała. Tfy! z takim porządkiem. No, no, zobaczymy, co z tego narybku wyrośnie i jacy to będą urzędnicy, gdy się tylko z instrukcyi służby wyuczą!

Myśmy już tak byli przyzwyczajeni do tego codziennego pacierza, żeśmy na niego żadnej uwagi nie zwracali i tylko co do jednego szczegółu założyliśmy solidarnie protest, a to że pan Henryk nie dzięki wojnie z Moskalami, ale przedwcześnie rozbudzonemu sercu i gorącemu misyonarstwu, z jakiem ładną córkę Syonu nawracał do ucieczki z domu rodzicielskiego i przejścia na łono kościoła katolickiego, zawdzięczał przedwczesne opuszczenie ławy szkolnej i zbyt powolny awans przy kolei.

Jeszcze w inny sposób dawał się nam we znaki pan Henryk. On to był owem okiem opatrznościowem, które śledziło nasze kroki, ażeby później naczelnika o każdym najdokładniej poinformować.

Nasz „stary“ był nader ścisłym i punktualnym biuralistą. Już o siódmej rano skrzypiący klucz we drzwiach był nieomylnym znakiem, że naczelnik szedł do swego biura, przegrodzonego tylko cieniutką ścianką z deszczułek od biura ruchu, poczem chwila pauzy i jak Jowisz w chmurach, tak i nasz „stary“, otoczony kłębem dymu, z fajką w ustach, zjawiał się wśród nas, bacznem okiem przeglądając, czy którego nie brakuje. Gdy wszyscy byliśmy obecni, twarz jego przybierała minę zadowoloną i rozpoczynał się następujący dyalog:

— Co panowie tej nocy robili?

— Uczyliśmy się.

— Do późna?

— Do drugiej godziny.

— To dobrze. Ale nie trzeba przesadzać w gorliwości, bo egzamin, to ważna rzecz, ale zdrowie jeszcze ważniejsze, a kolej potrzebuje inteligentnych, ale i zdrowych urzędników!

— Co panowie teraz studyują?

— Sygnały.

— Jaki jest sygnał, gdy pociąg rusza ku końcowi linii?

— Trzy razy po dwa uderzenia dzwonka elektrycznego.

— Doskonale teorya idzie, ale grunt praktyka. Dwóch panów niech się uda do magazynu, tam przyglądać się trzeba pilnie ekspedycyi i przyjmowaniu przesyłek, dwóch na plac stacyjny do szybowania i zestawiania pociągów, a dwóch zostanie przy telegrafie.

Wiedzieliśmy, że po tej dyspozycyi naczelnik więcej ani zapyta o czwórkę, zatrudnioną poza biurem ruchu i tylko dwaj zatrzymani przy telegrafie musieli dzień cały spędzić na stacyi, przyglądając się pilnie znaczkom na pasku.

Ci dwaj byli kozłami ofiarnemi, lecz dalsza czwórka mogła robić, co się jej żywnie podobało i spędzała najczęściej cały dzień w kasynie przy bilardzie, ani myśląc o praktycznem kształceniu się w przesuwaniu wozów.

Otóż pan Henryk kilkakrotnie zwracał uwagę naszego „starego“, że mając służbę ruchu, nie widzi desygnowanej dwójki na placu, ale nasz „stary“, ekswojskowy, traktował tego rodzaju doniesienia bardzo lojalnie, bo przy porannej rozmowie następnego dnia wypadała na pożegnanie następująca ojcowska uwaga:

— A gdzie to pan Stanisław i Kazimierz wczoraj cały dzień byli, bo pan Robacki się żalił, że żadnego z panów przy szybowaniu nie widział.

— Pan Robacki musi mieć krótki wzrok, bo myśmy byli na bremzach — był w tem przytyk do jego okularów.

— Już dobrze, wierzę panom, bo urzędnik nigdy nie kłamie, ale proszę się pilnować, bo ja w najbliższej przyszłości sam skontroluję, a mam dobre oczy.

— Prosimy! — krzyczeliśmy chórem.

Mimo tej zacności naczelnika, postanowiliśmy się panu Henrykowi za jego skargi zrewanżować, a gdzie sześć głów młodych myśli choćby o niewinnej zemście, tam o koncept nie trudno.

Najrozkoszniejszem marzeniem pana Henryka był wyjazd na zastępstwo chorych lub urlopowanych urzędników, raz, że z wyjazdem połączone były dyety, powtóre, że dla tego niespokojnego ducha potrzebną była częstsza zmiana miejsca i osób.

Myśmy wszyscy wiedzieli o tej słabostce pana Henryka do substytucyj, a to nawet z ust jego własnej, bardzo przystojnej i poczciwej żony, która nieraz się skarżyła, że Henryka mało dom wiąże, gdy z taką ochotą go opuszcza.

Nie wiele jednak pomagała ochota pana Henryka, najpierw, że nie będąc urzędnikiem, był używanym do zastępstw tylko na liniach bocznych, po małych stacyjkach, powtóre, że sroga zima odstraszała ludzi od wyjazdów, mało kto prosił o urlop, a tem samem i pan Henryk, jako substytut, siedział w domu.

Cóż gdy i nam nie było na rękę jego siedzenie w Kozłowie, a na mnie wypadł los urządzić mu psikusa, raz, że jako najpoważniejszy i najstarszy z całej szóstki, byłem najmniej strzeżonym, powtóre, że jedyny z kolegów bywałem w domu pana Henryka, a tem samem byłem najbardziej zabezpieczonym od wszelkich podejrzeń.

Pewnego więc popołudnia grudniowego, w czasie, gdy pan Henryk pełnił służbę ruchu, zaszedłem do niego na pogadankę, w trakcie której nie mogłem się dość nachwalić losu każdego żonatego, a w szczególności szczęścia jego osobistego w pożyciu małżeńskiem i rozsądnego wyboru tak zacnej i o jego wygody dbającej żony.

Ot na przykład dziś. Na dworze śnieżyca, zimno, a przecież ledwo czwarta uderzy, gdy oto zjawia się pani Henrykowa z eleganckim koszyczkiem, z którego wnętrza bucha przyjemny zapach smacznie przyrządzonej kawusi, podczas gdy każdy z nas biedaków musi gonić aż do miasta, gdzie pan Kaniuk lichą cykoryą za drogie pieniądze odbiera nam raz na zawsze smak do wszelkich kaw.

Było to najwyraźniejsze zaproszenie się na kawę do państwa Henryków, tak też zrozumiał mnie pan Henryk, bo odpowiedział:

— Ależ proszę kochanego kolegi, po co iść do miasta, ja mam wprawdzie dziś służbę, ale gdy żona przyniesie mi kawę do biura, wyręczy mnie kolega, odprowadzając ją do domu, a przy tej okazyi napije się dobrej kawusi u nas.

— Ależ gdzieżbym śmiał napadać wiecznie dom państwa i pani dobrodziejce sprawiać tyle ambarasu.

— Ambaras, nie ambaras, pójdziesz pan do nas i kwita.

Nie przeczuwał biedak w tej chwili, jakiego węża odgrzewa na własnej piersi.

— Z całą przyjemnością, skoro pan kolega zaprasza — dodałem po krótkich ceregielach, ale nie w tej toalecie, skoczę wpierw do siebie i przebiorę się.

Pan Henryk, jako szlachcic i z dobrej rodziny, nadzwyczaj był wrażliwym na formy i niczem go nie można było bardziej ująć, jak odpowiednim wizytowym strojem.

To też z zadowoleniem uśmiechnął się na moją uwagę o zmianie toalety i dodał przychylnie.

— Wprawdzie to zbędne, bo nie suknia zdobi człowieka, ale człowiek suknię, jednak ponieważ wiem, jak pan jest uważającym, więc nie zatrzymuję pana dłużej. Do widzenia o czwartej.

Ponieważ w chwili rozstania się z panem Henrykiem było po drugiej, zostawały mi więc

nauki, a potem żądać polskiego uniwersytetu, utrzymywanego kosztem skarbu, lub zasilanego subwencyą rządową, jak tego chciał hr. I. Tołstoj“. Nie — uniwersytet rosyjski w Warszawie musi istnieć, a „profesorowie jego niech pracują w ciszy gabinetów, czekając chwili, kiedy przybywający z Rosyi studenci, a może być i Polacy, przyjdą do nich i powiedzą: nauczycielu, nauczaj!“

Polemizować z p. Kułakowskim, to rzecz niepożyteczna. Pięknie to oświecać ciemne umysły, ale jeżeli one pragną światła i są zdolne do jego przyjęcia. Pan profesor Kułakowskij do tych umysłów nie należy — artykuły jego dają smutne świadectwo o profesorach uniwersytetu warszawskiego. Człowiek, który wyrzuca nietylko polskiej, ale i rosyjskiej młodzieży akademickiej, że nie stawia na pierwszym planie nauki, a bawi się w politykę — człowiek taki, gdyby umiał myśleć konsekwentnie, nie odważyłby się traktować uniwersytetu warszawskiego jako „twierdzy“ rusyfikacyjnej, lecz przedewszystkiem zapytałby się: jaki ten uniwersytet być powinien, jeżeli ma być rzeczywistym rozsadnikiem światła i nauki wśród tego społeczeństwa, dla którego istnieje? I mąż nauki, a nie reakcyjny polityk, nie rusyfikator, prawdziwy słowianofil, a nie wróg Słowian, człowiek kultury, a nie dzikiej nienawiści, wielbiciel sprawiedliwości, a nie gwałciciel sumienia, uczciwy Rosyanin, a nie hakatysta wschodu, nie zaborca, nie sojusznik chuligaństwa — musiałby powiedzieć: dla Polaków powinien być uniwersytet polski.

Człowiek, umiejący myśleć, już po samem stwierdzeniu faktu, że młodzież polska trzymała się z daleka od kolegów Rosyan, musiałby zrozumieć, że ta młodzież trzymała się jeszcze dalej od Rosyan nauczycieli, a to dla „męża nauki“ byłoby dostatecznem do pojęcia, że w tych warunkach nauka nie przynosi takiej, jak należy, korzyści, a „rozumny polityk“ w tym samym fakcie uznałby istnienie cichego oporu przeciw uciskowi, widziałby nienawiść społeczeństwa nawet do ślepych narzędzi rusyfikacyi. Słowianin, mający odrobinę zdrowego rozsądku, musiałby ubolewać nad systemem rządowym, zadającym ciosy idei słowiańskiej, — on wiedziałby, że silną, potężną forpocztą kultury na granicy Niemiec może być tylko uniwersytet polski, bo rosyjski to nietylko stracona placówka, ale jedna z tych licznych żagwi nienawiści, co wzniecają pożary na pociechę czyhających na łupy zbójeckich sąsiadów. Gdyby p. Kułakowskij rozporządzał darem logicznego myślenia, to nie występowałby z takim nonsensem, że chłop twerski lub jarosławski daje swój grosz na uniwersytet warszawski, bo chłop polski równie płaci podatki, a gdyby ogólna kwota podatkowa, płynąca do skarbu z Królestwa, była obrócona na jego gospodarcze potrzeby, to bylibyśmy świadkami takiego jego rozkwitu, o jakim marzyć teraz nie możemy, a dzisiejsze koszta utrzymania uniwersytetu warszawskiego stanowiłyby drobiazg w budżecie krajowym. Człowiek rozsądny zrozumiałby, że jeżeli Tatarzy, Ormianie i t. d. mogą się w Rosyi uczyć po rosyjsku, to również mogą na ziemi polskiej uczyć się po polsku, zwłaszcza, że jest ich u nas tak mało, jakby ich całkiem nie było.

Z takim więc „myślicielem“, jak p. Kułakowskij, wszelka polemika jest wprost niemożliwą. Streściliśmy jego wywody jedynie jako „curiosum“, w tem przekonaniu, że w tak ciężkich czasach, jakie przeżywamy, nie zawadzi szczypta humorystyki.

Artykuły p. Kułakowskiego nie stanowią, zdaje się, oderwanej całości, lecz są częścią obmyślonego na większą skalę natarcia na ministeryum oświaty, aby nie znosiło rosyjskiego uniwersytetu w Warszawie. Opieramy nasz domysł na tem, że jednocześnie z temi artykułami pojawił się w „Warsz. Dniewniku“ wielki felieton o „bogatych rezultatach naukowej działalności“ profesorów „twierdzy“ warszawskiej. Zresztą związek między temi robotami jest widoczny. Felieton „Dniewnika“ wspomina również o budżecie uniwersytetu warszawskiego, o jego bibliotece, o tem, że był w nim spokój do roku 1905 i t. d. Co więcej, kiedy p. Kułakowskij podnosi z naciskiem, że w uniwersytecie warszawskim „zaprowadzono szereg katedr dla zaznajomienia z rzeczami słowiańskiemi, a w szczególności polskiemi“, felieton „Dniewnika“ poświęcony jest właśnie wykazaniu, o ile profesorowie uniwersytetu warszawskiego przyczynili się do rozszerzenia wiedzy o Słowiańszczyźnie, a zwłaszcza o Polsce.

Autor felietonów w „Dniewniku“ rozpoczyna od tego, że w nauce polskiej, przed zamianą Szkoły Głównej na uniwersytet, panował chaos. Powołuje się na znany pamflet p. t. „Stara i młoda prasa“, w którym wyczytał, że poziom umysłowy słuchaczów Szkoły Głównej był bardzo niski. „Pierwszym promieniem ruchu umysłowego, jaki przeniknął do Polski“, był... przekład Bucklea „Historyi cywilizacyi Anglii“. Po tem odkryciu pan J. B. (tak się podpisał autor felietonu) oddaje jeszcze cześć p. Wiślickiemu, że w „Przeglądzie Tygodniowym“ trzebił puszczę nieuctwa polskiego. Ale to pismo nie miało powodzenia wśród społeczeństwa, przenikniętego szlacheckiemi i klerykalnemi ideałami. „Dopiero rosyjscy profesorowie uniwersytetu warszawskiego przynieśli ze sobą nowy świat idei“. Oni to „zaznajamiali z nowemi społecznemi ideałami; dzięki im zaczęło polskie społeczeństwo zaznajamiać się z rosyjską nauką i literaturą. Powstała zaraz w Warszawie inna atmosfera umysłowa, wobec której tem silniej zarysowała się społeczno-literacka wsteczność galicyjskich Polaków. Do jakiego stopnia tak Kraków, jak Lwów, stał się obcy pod względem umysłowym rosyjskim Polakom, najlepiej stwierdza fakt, że ci, co ukończyli szkoły w Królestwie, nie mogą po prostu oddychać w środowisku galicyjskiej inteligencyi i nauki. Żaden Polak, będący profesorem rosyjskiego uniwersytetu, nie chciał przejść na uniwersytet galicyjski... Szerokość naukowych poglądów i zupełnie naukowy objektywizm warszawskich profesorów odbijały się na słuchaczach i przenikały w polskie społeczeństwo.“

Po tym wstępie, który swą wesołością i naiwnością (używamy wyrazu najgrzeczniejszego) zostawia w tyle nawet wywody prof. Kułakowskiego, — następuje wyliczenie wiekopomnych prac pp. profesorów uniwersytetu warszawskiego, prac, które rozjaśniły ciemnię polskiej nauki i umysłowości i dały nam nareszcie poznać nasze dzieje, naszą literaturę i inne rzeczy, które nasze są.

O tych promieniach światła pomówimy jutro.

B.

Zatarg z Serbią.

Austryacko-węgierski radca legacyjny Löwenthal w Belgradzie doręczył, jak już wiadomo z depesz, serbskiemu rządowi notę, w której uznano wprawdzie propozycye ugodowe Serbii za niedostateczne, lecz oświadczono, że Austro-Węgry gotowe są do dalszych rokowań. Teraz donosi „Wiener Allgemeine Zeitung“, rzekomo na podstawie zupełnie wiarogodnych informacyj, iż dalsze rokowania z Serbią stały się już zupełnie bezprzedmiotowemi, gdyż rząd serbski powziął postanowienia, zwracające się wprost przeciwko Austro-Węgrom, a równające się niemal otwartemu wypowiedzeniu wojny monarchii habsburskiej. Są to postanowienia następujące: rząd serbski zawarł już ścisły kontrakt co do dostawy dział dla armii serbskiej z firmą Schneidera w Creuzot we Francyi, dalej skontraktowano nową pożyczkę wysokości 150.000.000 franków z bankami francuskiemi przy współudziale niemieckiej „Handelsgesellschaft“; na podstawie tej umowy zapewniono już dostawy dla celów nowej pożyczki firmom francuskim, niemieckim, angielskim i belgijskim — a wreszcie przedłużono kontrakty z Rosyą i Rumunią co do dostawy soli i nafty.

Kapitał i przemysł austryacki wykluczono więc zupełnie. Równocześnie wyznaczono ze skarbu państwa 500.000 franków na cele ułatwienia wywozu bydła i na premie dla hodowców, aby nie żądali okupienia ustępstwami otwarcia granicy austryacko-węgierskiej.

Serbia rozpoczyna zatem otwartą wojnę handlowocłową z Austro-Węgrami. „W. Allg. Ztg“ przypuszcza wprawdzie, że skupczyna serbska odrzuci projekt owej wielkiej pożyczki i że gabinet Pasicza, zagarnąwszy poprzednio prowizyę, jaką zastrzegł sobie od banków i przemysłowców francusko-niemieckich, zmuszony będzie podać się do dymisyi. To atoli nie zmieni jeszcze sytuacyi od razu na korzyść Austro-Węgier. Trzeba się liczyć z tem, że nietylko Pasicz i pokrewni mu duchem mężowie stanu w Serbii, lecz także rządzące tam dzisiaj stronnictwa radykalne są wrogo usposobione względem monarchii austro-węgierskiej. — Wobec tego trzeba zawczasu zabezpieczyć się przed nowemi niespodziankami. „W. Allg. Ztg“ wzywa w końcu rząd, aby już dziś „odpowiedniemi krokami“ pouczył gabinet serbski, do jakiego stopnia Serbia jest zależną od Austryi. Jako jeden z takich środków proponuje organ wiedeński otwarcie granicy dla bydła z Rumunii, co na długi czas wykluczyłoby zupełnie potrzebę importu bydła z Serbii.

Zjazd prawników.

Kraków, 3 października.

Obrady wczorajsze.

Główne prace zjazdowe rozpoczęły się wczoraj po południu w dwóch sekcyach: prawniczej i ekonomicznej.

W sekcyi ekonomicznej po zagajeniu przez prof. Czerkawskiego, wybrano przewodniczącym prof. Ochenkowskiego ze Lwowa, zastępcami St. Dzierzbickiego z Warszawy i Witolda Skarzyńskiego z Poznania, sekretarzami dra Adama Krzyżanowskiego i dra Leopolda Cara, obu z Krakowa. Po wyborze przystąpiono do obrad nad parcelacyą. Cztery referaty w tej sprawie opracowali: Prof. Grabski, dr Koliszer i poseł Buynowski dla Galicyi, mec. Staniszewski dla Królestwa. Referaty te wydrukowano i rozdano członkom zjazdu. Referaty dla Poznańskiego nie mogły być wydrukowane i dlatego ustnie je wygłoszono. Mówił w tej sprawie dr Hęcia z Poznania, który zwrócił się głównie przeciw parcelacyi spekulacyjnej, przedstawił szereg cyfr, odnoszących się do parcelacyi we wschodnich prowincyach Prus, znalazł także sposobność, aby przedstawić działalność osławionej komisyi kolonizacyjnej. — P. Rychłowski z Poznania przedstawił szereg postulatów w sprawie parcelacyi, która ograniczać się powinna na wielką własność ziemską i to tam, gdzie zachodzi dysproporcya w stosunku jej do własności ziemskiej średniej i małej. Parcelacya wielkiej własności dążyć powinna do wzmocnienia średniej i małej własności przez tworzenie nowych włości średnich i małych, lub przez podniesienie małych włości do rzędu średnich. — Parcelacya „dzika“ jest szkodliwą i dlatego należy kontrolować wszystkie przedsiębiorstwa parcelacyjne a najlepiej stworzyć instytucyę krajową, któraby udzielała nabywcom parcelacyjnym taniego, hipotecznego kredytu w formie długoterminowych pożyczek rentowych lub amortyzacyjnych, w granicach możliwie wysokich. Pośrednictwo powinno spoczywać w ręku spółek parcelacyjnych, związanych z sobą w odrębny patronat. (Żywe oklaski).

Nastąpiła dyskusya, którą zagaił prof. Grabski (Lwów), zaznaczywszy, że kwestya agrarna wystąpiła w ostatnich czasach na pierwszy plan w Rosyi, co odczuło także Królestwo Polskie. U nas rzecz ta także niezmiernie jest aktualną. Rozkład ziemi, istniejący u nas, nie jest zadowalniający i postępowym dążeniom warstw ludowych nie odpowiada. Nie stoi to jednak w związku z silną, wielką własnością, bo widzimy, że w Galicyi wschodniej, gdzie wielka własność jest tak słabą, parcelacya jest największą, podczas, gdy w Poznańskiem, gdzie wielka własność jest tak silną, parcelacya jest najsłabszą. Przyczyn parcelacyi szukać trzeba gdzieindziej: przedewszystkiem w energicznej gospodarczości włościanina, który zaokrąglić chce swą drobną posiadłość. Brak średniej własności ziemskiej (od 30 do 100 morgów) czyni parcelacyę rzeczą konieczną. Chłop, posiadający kilkanaście zaledwie morgów, które między dzieci musi podzielić, stara się na gwałt o dokupienie kilkunastu morgów, aby dzieci jego nie stały się proletaryuszami. Parcelacya więc, która dąży do wytworzenia stanu wielkokmiecego, jest rzeczą dodatnią, ale równocześnie pogorszy strukturę społeczną, jeżeli niszczy folwarki niewielkie. Niekorzystnem jest także, że parcelacya odbywa się u nas zazwyczaj na kredyt, przez pośrednika a bardzo często przez spekulanta.

Prof. Lubomęski zaznaczył, że parcelacya jest u nas ekonomicznie uzasadnioną i obowiązkiem społeczeństwa jest ją popierać.

P. Wład. Studnicki wystąpił z postulatem podatkowym progresywnym, zależnym od wielkości majątku. W ten sposób latyfundya magnackie zostałyby uniemożliwione.

Dr Adam Krzyżanowski polemizował z p. Studnickim, dr Lipowski wykazywał, dlaczego włościanin żądny jest parcelacyi i omówił przyczynę podrożenia u nas cen ziemi, na co w niezmiernym stopniu oddziaływają, przysyłane przez emigrantów z Ameryki pieniądze. Mikołaj hr. Rey polemizował z wywodami p. Grabskiego, który twierdził, że parcelacya doprowadzi do skarlenia gospodarstw. — Omawiając sprawę pośrednictwa, wyraził zdziwienie, że banki, założone nawet w celach zupełnie idealnych, puszczają się na spekulacyę.

P. Dzierzbicki (z Warszawy) podnosi, wbrew wywodom dra Grabskiego, że w Królestwie parcelacya jest znaczną w miejscowościach, gdzie przeważają gospodarstwa średniej wielkości.

Przemawiali następnie dr Bujak, poseł Czecz i inni, poczem obrady odroczono do dnia dzisiejszego.

W sekcyi prawniczej po zagajeniu przez r. Szybalskiego, wybrano przewodniczącym prezydenta Hausnera, zastępcami pp. Suligowskiego z Warszawy i dra Zborowskiego z Berlina, sekretarzem dra Steinberga z Krakowa. Najpierw odbyły się obrady nad referatem posła Małachowskiego (Lwów) na temat: „Czynnik ludowy w sądownictwie administracyjnem“ — Referent, omówiwszy istniejące w różnych państwach stosunki, dotyczące reprezentantów ludności, wchodzących z wyboru lub też wskutek mianowania w skład władzy, wykonującej sądownictwo, wypowiedział zdanie, że czynnik ludowy działa dodatnio tylko w uczestnictwie z prawnikiem, urzędnikiem lub sędzią zawodowym. Jeżeli działalność sądów przysięgłych, znana u nas od lat przeszło trzydziestu, niejednokrotnie bywa krytykowaną, to dzieje się to dlatego, że przy naradach nad kwestyą winy brak jest prawnika zawodowego, niema czasem czynnika, któryby koncentrował w sobie objektywne pojęcia prawa i bezwzględnej sprawiedliwości. Z drugiej strony jednak powstają wątpliwości i tam, gdzie władza sądząca składa się z samych zawodowych prawników. Z tych wywodów referent zgłosił wniosek: „Zjazd uznaje potrzebę wprowadzenia w szerszym zakresie czynnika ludowego do współdziałania w sądownictwie administracyjnem razem z urzędnikami-prawnikami“.

Referat ten wywołał ożywioną dyskusyę. Wszyscy mowcy zgadzali się z zasadą referatu, wyłoniły się tylko różnice co do pojmowania sądownictwa administracyjnego, oraz co do zakresu udziału czynnika ludowego.

Pp. Konic i Nowodworski z Warszawy wyrazili opinię, że sądownictwo administracyjne powinno się oprzeć na zasadzie autonomii i decentralizacyi. P. Mischke popierał wniosek dra Małachowskiego. Dr Federowicz, urzędnik Wydziału krajowego ze Lwowa, wyraził zdanie, że sądownictwo magistratualne, chociaż w tak małym zakresie, jest wprost opłakane, czyli, że czynniki obywatelskie i ludowe nie są dojrzałe (?) do udziału w sądownictwie.

Dr Tadeusz Dwernicki, adwokat i radny miasta Lwowa stanął w obronie czynników autonomicznych, wykazał szeregiem przykładów, że sądownictwo starościńskie nie stoi wyżej, wskazał na świetne rezultaty sądów przemysłowych i rozjemczych w sprawach ubezpieczeń, jako dowód dojrzałości ludowego żywiołu, zwłaszcza przy współudziale sędziów fachowych. — W Galicyi jednak niema dotąd wogóle sądownictwa administracyjnego. Sprawy te są rozstrzygane w sposób biurokratyczny, procedura jest tajna, obrona niedopuszczalna, tok instancyi słabo ubezpieczony, wogóle otwarte wrota dla wszelkiej samowoli i nadużyć. Należy przeto w pierwszym rzędzie wyrazić opinię, że zasadniczą koniecznością jest organizacya sądownictwa administracyjnego, — przyczem należy wprowadzić współudział czynnika obywatelskiego. Gdyby nawet zrazu w instancyach niższych czynnik ludowy niezupełnie odpowiadał zadaniu, — to już w krótkim czasie wyszkoli się a korzyść będzie podwójna: sądownictwo administracyjne znajdzie się w większym kontakcie z życiem przez udział sędziów-laików wzrośnie poczucie prawa i zaufanie do władz w szerokich warstwach ludności.

Po przemowach dra Gertlera, prof. Fiericha i dra Małachowskiego przyjęto jednogłośnie wniosek prof. Rosenblatta, który połączył wnioski pp. Dwernickiego, Konica i Małachowskiego w następującem brzmieniu:

„Zjazd uznaje potrzebę organizacyi sądownictwa administracyjnego na zasadach autonomii, decentralizacyi i udziału czynnika ludowego w szerokim zakresie“.

Dalsze referaty, nad któremi obradowała sekcya prawnicza, dotyczyły „czynnika ludowego w postępowaniu sądowem w sprawach opiekuńczych“. Referaty opracowali: r. Szybalski (Kraków) i dr Gargas (Lwów).

R. Szybalski podniósł w swym referacie, że ten dział czynności sędziowskich potrzebuje wydatniejszego współdziałania ze strony społeczeństwa, aniżeli wszystkie inne. W krajach, z obowiązującym kodeksem francuskim, właściwą władzę opiekuńczą nad sierotami sprawują rady familijne, w Niemczech rady sieroce, na Węgrzech t. zw. ławy sieroce. W państwie austryackiem dopiero w roku 1900 powstała z inicyatywy prywatnej Rada sieroca gminna w Czechach, potem w innych krajach koronnych, gdzie tworzono również stowarzyszenia rad opiekuńczych. W naszym kraju w tym kierunku rozpoczęto akcyę dopiero w roku bieżącym. Życzyć należy, aby rząd jak najprędzej przystąpił do reformy ustawy o postępowaniu niespornem, odnoszącem się do spraw opiekuńczych i kuratelarnych, i aby wprowadził przytem instytucye rad sierocych gminnych i rad familijnych, licząc się z temi instytucyami, które powstały w drodze samopomocy. W ustawodawstwie krajowem przy reformie ustawy gminnej należy rozszerzyć zakres działania reprezentacyi gminnych, przez nałożenie im obowiązków wspierania sądów opiekuńczych.

Dr Gargas w przeciwstawieniu do ogólnego poglądu, jaki na sprawę rad sierocych dał radca Szybalski, omówił rzecz szczegółowo. Zaznaczył mianowicie, że sprawa ustanowienia opiekuna dla sierot w Galicyi przedstawia się bardzo ujemnie. Zwierzchności polityczne, mimo, że to jest ich obowiązkiem, na tysiąc żyjących osób zaledwie w 14 wypadkach zgłaszają do sądu żądanie ustanowienia opieki. Opiekun bardzo rzadko styka się z sądem nadopiekuńczym, który zresztą jest bardzo biurokratycznie urządzony. Stąd straszne zaniedbanie u młodego pokolenia a statystyka wykazuje, że wśród zasądzonych za włóczęgostwo i żebraninę w latach 1900—1902 na 21.722 było 4041 osób, niżej lat 18, głównie nieletnich sierot. Sejm nasz zajmował się kilkakrotnie temi sprawami a w r. 1883 uchwalił rezolucyę z wezwaniem do rządu, aby prowadzenie opieki małoletnich poruczone było radom familijnym pod kontrolę utworzyć się mających sądów pokoju. Instytucya ta jednak, z powodu braku poczucia rodzinnego u wielu krewnych, nie mogła być uważaną za dobrą i zaczęto oglądać się za inną formą opieki nad małoletniemi. W r. 1893 Sejm odstąpił od dawnych swych projektów i uznając zaprowadzenie rad familijnych i sędziów pokoju za nieodpowiadające naszym stosunkom, domagał się zaprowadzenia rad opiekuńczych gminnych, jako organu pomocniczego i kontrolującego.

Referent omówił następnie zaprowadzenie tych instytucyj w krajach naszego państwa. — W Galicyi radę sierocą zaprowadzono najpierw w powiecie sądowym lwowskim staraniem radcy d'Abancourta, następnie w Makowie staraniem radcy Mallego, w Krośnie i t. d. Prezydya obu apelacyj wezwały okólnikami podwładne sobie sądy do rozpoczęcia odpowiedniej akcyi w sprawie rad sierocych gminnych. Również zaczęły się tworzyć stowarzyszenia rad opiekuńczych we Lwowie i w Krakowie. Instytucya krakowska powstała w styczniu r. b. Wniosła ona do Sejmu petycyę o utworzenie w kraju kolonii poprawczej dla młodocianych przestępców, w sprawie zarządu i sposobu użycia krajowego funduszu sierocego, oraz w sprawie uzyskania stałego uposażenia tego funduszu nadwyżkami z obrotu kas sierocych. Dodać należy, że zarząd Towarzystwa krakowskiego przystąpił do ułożenia katastru sierocego, t. j. do sporządzenia spisu sierót, potrzebujących opieki stowarzyszenia.

Rady sieroce muszą posiadać pewne środki materyalne, bo tylko wtedy będą mogły zaradzić w wypadkach nie cierpiących zwłoki. Należałoby także wziąć pod rozwagę zaprowadzenie w gminach wiejskich posad płatnych nadzorczyń sierocych, stojących za wzorem niemieckim pod kierunkiem lekarza. Reformy to nie łatwo dadzą się przeprowadzić i prócz odpowiedniego powiększenia krajowego funduszu sierocego, należałoby w pierwszym rzędzie skupić działalność przeróżnych i tak licznych stowarzyszeń dobroczynnych, opieką nad sierotami się zajmujących.

Po dłuższej dyskusyi zgodzono się na projekty pp. Szybalskiego i Gargasa.

Drugi dzień zjazdu.

W sekcyi ekonomicznej dziś rano w dalszym ciągu toczyła się dyskusya nad sprawą parcelacyi. Przemawiali pp. dr Tadeusz Bujak, dr Pilat, poseł Buynowski, dr Caro i inni w sprawie regulaminowej. Chodziło o to, czy należy sformułować odrębne opinie i za niemi głosować, czy też nie. Przeciwnicy głosowania podnosili zarzut, że mogłaby zajść majoryzacya, mniejszość zaś musiałaby wystąpić z votum odmiennem. Jeżeli opinia jednozgodna nie może być uzyskaną, lepiej nie występować z rezolucyami, bo — jak jeden z mowców powiedział — zjazd prawników nie jest zgromadzeniem ludowem. Ostatecznie żadna uchwała w tym kierunku nie zapadła i dyskusya nad parcelacyą toczyła się dalej.

Poseł Buynowski sądzi, że zwalanie winy tylko na spekulantów jest niesłuszne. Parcelacya może być korzystną lub szkodliwą, zależy to od tego, kogo mamy na myśli, czy wielką lub średnią większość, czy też małą. Mowca polemizował następnie z prof. Grabskim i zarzucił mu, że generalizuje odosobnione wypadki ruchu parcelacyjnego, a przynajmniej ruchu, objawiającego się głównie w Galicyi wschodniej. Parcelacya zresztą nie jest objawem szkodliwym, ale powinna być skierowaną ku pożytkowi kraju. Parcelacya jest nawet pożądaną tak pod względem narodowym, jak i społecznym. Dlatego uważałby mowca jako nadzwyczaj szkodliwe wszelkie ograniczenia nabywania ziemi nawet w minimalnym obszarze. — Mowca wywody swoje kończy takiem sformułowaniem swego stanowiska:

1) Parcelacya obszarów dworskich na ziemiach polskich jest naturalnym wynikiem nieracyonalnego rozkładu ziemi między większą i mniejszą własność i ciągłego a szybkiego wzrostu ludności.

2) Koniecznie utworzyć należy instytucyę na wzór banku ziemskiego w Poznaniu, któreby przeprowadzały parcelacyę z uwzględnieniem potrzeb narodowych, ekonomicznych i społecznych, a spekulantów od pośrednictwa wykluczyły.

3) Oba rodzaje parcelacyi, kolonizacyjna i sąsiedzka, są pożądane, gdyż dążą do stworzenia silniejszych gospodarstw włościańskich.

4) Biuro statystyczne Wydziału krajowego powinno być zreformowane w tym duchu, aby zbierano daty statystyczne na gruncie, jak się to dzieje w Styryi.

Dr Witołd Lewicki zauważa, że jest wprawdzie mowa o parcelacyi, ale w referacie dra Grabskiego mieścił się raczej postulat niepodzielności gruntów. W naszych warunkach ta niepodzielność gruntów nie może jednak być utrzymaną. Chłop nie chce umierać, ale zgadza się na przymieranie głodem, i dlatego grunta włościańskie muszą być rozpyłkowane. P. Grabski wystąpił z wielkim aparatem naukowym i daje ludowi naukę, jak ma postępować. Tymczasem chłop był do niedawna jedynym socyalnym politykiem w naszym kraju i bez nas dalej da sobie radę. Prohibicyjnych rezolucyj uchwalać nie powinniśmy. Chłop nie po to kilka lat siedział w Ameryce i zbierał pieniądze, aby potem nie mógł sobie dokupić kilku morgów gruntu (żywe oklaski).

P. Zukowski, dyrektor Tow. ubezpieczeń „Rosya“ w Petersburgu, przemawiał przeciw upolitycznieniu kwestyi agrarnej, przeciw wciąganiu demagogii czerwonej, czy czarnej do parcelacyi. Musimy obrać drogę odmienną i uznawszy parcelacyę za naturalny u nas objaw, wypowiedzieć życzenie, że należy przy Akademii umiejętności utworzyć instytucyę, mającą zająć się badaniem kwestyi agrarnej we wszystkich dzielnicach Polski. (Oklaski)

Pani dr Daszyńska-Golińska podnosi, że nie jest prawdą, jak [illegible] w dyskusyi powiedział, jakoby parcelacy[illegible] [illegible]yła ekonomicznem

---

do wypłatania obmyślonego psikusa dwie godziny czasu.

O godzinie trzy na trzecią odjeżdżał z naszej stacyi pociąg ciężarowy do sąsiedniej stacyjki „Potoczka“, gdzie krzyżował się z pociągiem osobowym, idącym do Kozłowa.

Między przyjazdem pociągu ciężarowego do Potoczka, a odjazdem stamtąd pociągu osobowego, miałem 10 minut, które postanowiłem użyć na sfingowanie i nadanie urzędowej depeszy, przeznaczającej pana Henryka na substytucyę do Chwalska, stacyjki, położonej na kresach naszej dyrekcyi, w wysokich górach. Wykonanie mojego planu było o tyle łatwiejszem, że i w Potoczku naczelnikiem był mój kolega szkolny, byłem więc pewny jego dyskrecyi.

Chodziło tylko o to, ażeby niespostrzeżenie przez pana Henryka wymknąć się do Potoczka i stamtąd powrócić.

Pociąg ciężarowy odjeżdżał z pod magazynu, liczyłem więc śmiało, że pan Henryk wobec szarugi w biurze podpisze papiery konduktorowi, a tem samem nie spostrzeże mojej obecności w pociągu.

Rachuby mnie nie zawiodły. Do Potoczka dojechałem szczęśliwie, a opowiedziawszy koledze, o co chodzi, za jego zgodą zabrałem się do nadania depeszy.

Naturalnie linię telegraficzną zamknąłem wprzód, tak, że depeszę, nadaną w Potoczku, mógł słyszeć tylko Kozłów, który zarazem był stacyą końcową.

Na pierwsze danie znaku, że dyrekcya woła, Kozłów się zgłosił, a po kreskach na pasku poznałem, że pan Henryk jest sam przy aparacie.

Z zachowaniem więc wszelkich form wydałem depeszę, na podstawie której dyrekcya przeznacza pana Henryka do Chwalska w celu zaznajomienia się z tamtejszą służbą dla późniejszego zastąpienia naczelnika stacyi.

Prywatnie wiedziałem o tem, że urzędnik tam stacyonowany, stara się jako kawaler o przeniesienie gdziekolwiek, tak mu dokuczyła samotna służba w niedostępnych górach.

Powód dyrygowania pana Henryka, zupełnie prawdopodobny, powinien był trafić do przekonania naczelnika w Chwalsku i powstrzymać go od wszelkich pisemnych zapytań, co znaczy przysłanie nieproszonego substytuta.

Powrót do Kozic udał mi się również wybornie, wsiadłem do przedziału trzeciej klasy, przez konduktora zupełnie nie spostrzeżony, a wyskoczywszy na zwrotnicach z pociągu, znalazłem się o trzy kwadranse na czwartą w mojem prywatnem pomieszkaniu, ażeby zmienić toaletę.

Czynność ta zajęła mi zaledwie parę minut, i z uderzeniem godziny czwartej, byłem napowrót już w biurze, i patrzyłem w uśmiechniętą twarz pana Henryka, która niekłamanem weselem zdradzała, że rybka już haczyk połknęła.

— Tak, tak, mój panie — powitał mię pan Henryk — pójdziemy razem do mojej żonci na kawusię, ja już nawet oddałem służbę, gdyż najbliższym pociągiem wyjeżdżam na zastępstwo nieudolnego naczelnika w Chwalsku, którego dyrekcya prawdopodobnie całkiem ze stacyi ściągnie, a mnie na jego miejsce zamianuje.

— Oddawna panu należałaby się nawet lepsza stacya, — potwierdzałem z gorącem przekonaniem, myśląc w duchu, jakie też dalsze następstwa pociągnie ten figiel za sobą.

Kawusia smakowała nam wybornie, a przy odjeździe pana Henryka, sześciu łobuzów życzyło mu szczęśliwej podróży, i jak najdłuższego pobytu na substytucyi.

— Zgoda, — potwierdzał uśmiechnięty delikwent, — byle tylko nie dłużej nad dwa tygodnie, bo na zredukowanych dyetach, trudno zaoszczędzić.

Pojechał pan Henryk, a z nim popłynęły nasze życzenia, które tym razem aż nadto dokładnie się spełniły. Posypały się śniegi, pocisły mrozy, zadęły wichry, i Chwalsko w górach, zasypane śniegiem, aż po okna pierwszego piętra, zostało pozbawione wszelkiej komunikacyi.

Jak się tam pan Henryk żywił na wikcie kawalerskim naczelnika i jak jemu, żonkosiowi, przyzwyczajonemu do wybornej kawusi, smakowała cieniutka herbata, do której ziółka trzeba było zakupywać w najbliższej karczmie, nie potrafię opisać. Wiem tylko tyle, że dyrekcya o tym substytucie dowiedziała się dopiero po trzech tygodniach, z własnoręcznego podania pana Henryka, w którem (wydawszy swoje zapasy aż do ostatniego grosza) prosił o zaliczkę na konto przypadających mu dyet.

Dyrekcya zarządziła natychmiastowy jego powrót do Kozłowa a kontrolora telegraficznego wysłała na naszą linię, aby śledził za depeszą i jej autorem. Lecz naprożno przejechał kontrolor wszystkie stacye. Na żadnym z pasków powyższej depeszy nie odnalazł; mogła ona i tak wobec zamknięcia przezemnie linii w Potoczku być tylko na pasku w Kozłowie, lecz i na to znalazła się rada w przemyślnych głowach naszej szóstki łobuzów.

Pod nieobecność pana Henryka, w czasie nocnej służby, jeden z sześciu, przetelegrafował wszystkie depesze z ostatniego dnia z wyjątkiem mojej notatki na świeży pasek i ten sfingowany z rzeczywistym przemienił. Może też kontrolor i dostrzegł zamianę, ale był zanadto poczciwym, ażeby tę sprawę rozmazywać, policzywszy więc tylko dyety za przeprowadzone dochodzenie, całą sprawę złożył do kosza a panu Henrykowi dyet odmówił.

Od tej chwili wyleczył się pan Henryk z ochoty do substytucyj, ale jako pamiątka mojej zemsty pozostał mu na zawsze przydomek „bezpłatnego substytuta!“

E. G.

złem, bo nie produkt ziemi, ale gospodarujący na niej człowiek stanowi to dobro ekonomiczne W polemice z p. Grabskim zaznacza, że gospodarka rolna na małych gospodarstwach jest bardzo dobrą, lepszą znacznie, niż gospodarka na wielkiej własności. Parcelacya powinna być postępem dla kraju, ale należy ją ściśle i planowo zorganizować. (Oklaski.)

Dr Stanisław hr. Badeni (młodszy) domaga się, aby zawiesić omawianie przyczyn parcelacyi i przejść do wskazań praktycznych. Mowca zgłasza wniotek, aby raczej usunąć z porządku dziennego sprawę emigracyi, a wyczerpać kwestyę parcelacyi. Wniosek ten upadł.

Po przemowie pp. Słupskiego (Poznań) i Sobieszczańskiego (Lublin), zabrał głos mec. Suligowski z Warszawy, który w obszernym wywodzie wykazywał, że parcelacya może się odbywać zgodnie z interesem ogółu a także z korzyścią dla jednostki. Uzdrowotnienie parcelacyi jednak jest koniecznem, w Galicyi już wiele w tym kierunku zrobiono, w Królestwie zrobiono coś, jednakże nie ze względów społecznych, lecz politycznych. Istnieją pewne postanowienia o niepodzielności gruntów, jest bank włościański, ale ten jeszcze za mało robi. W zaborze pruskim są wprawdzie ustawy korzystne, ale z drugiej strony zamącone złą wolą. Mowca popiera w końcu zgłoszoną wczoraj rezolucyę p. Rychłowskiego.

P. Marcin Biedermann (Poznań) sądzi, że nie można, jak to uczynił prof. Grabski, uogólniać zarzutu, że wszelka parcelacya jest spekulacyą. Na dowód tego przytacza mowca fakt, że od roku 1902 rozparcelował w Poznańskiem 123.340 morgów (więc prawie tyle, ile w całej Galicyi ubyło z tabularnej własności na rzecz małej w 13 latach. Przyp. redakcyi), z czego 74.800 morgów wykupiono od Niemców. (Żywe oklaski).

Dalszy ciąg obrad po południu.

W sekcyi prawniczej obradowano dziś przed południem nad kwestyą ochrony czci (referenci dr Jendl i dr Steinberg z Krakowa). Dr Zoll zaproponował, aby prowadzono dyskusyę zdala od gruntu austryackich ustaw a oparto ją na tle ogólnem.

Mecenas Woliński po dłuższym wywodzie zgłasza następujący wniosek: „Zważywszy że ochrona czci przed sądami państwowemi, nie zawsze doznaje dostatecznej opieki, że załatwianie sprawy przesądami pojedynkowemi jest potępienia godne, poleca zjazd popieranie stowarzyszeń ku ochronie czci. Okręg działania tych stowarzyszeń nie powinien być zbyt wielkim“.

Przemawiali następnie pp. Nowodworski z Warszawy, prof. Rosenblatt i adw. dr Godlewski ze Lwowa, który przedstawił działalność „Ligi ku ochronie czci“ i domagał się, aby rządy wszystkich trzech zaborów utworzyły ustawę, że sprawa obrazy czci załatwiona już przez stowarzyszenie dla ochrony czci, nie może być przez sądy rozpatrywana.

Na tem rozprawy przerwano.

Dziś wziął udział w zjeździe poseł Korfanty. Uczestnik zjazdu dr Józef Sadowski z Kamieńca Podolskiego ciężko zachorował i przewieziony został z hotelu do szpitala.

Kronika.

Kraków, 3 października.

Nabożeństwo żałobne. Dziś we środę o godzinie 10 przed południem odbyło się w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. posła Jana Rottera, dyrektora szkoły przemysłowej w Krakowie, urządzone staraniem uczniów tejże szkoły. W nabożeństwie uczestniczyli licznie zebrani uczniowie szkoły przemysłowej z gronem profesorów na czele.

„Babie lato“. W dniu 14 października urządza komitet pań krakowskich na cele wydawnictw ludowych oraz pomocy dla ubogiej młodzieży szkolnej bardzo oryginalny raut w salach starego teatru, jako „Babie lato“. Program jego wielce urozmaicony i niezwykły, budzi wielkie zainteresowanie, tem bardziej, że dziatwa weźmie w tej zabawie czynny udział, jako postaci alegoryczne, otaczające „jesień“ w jej pochodzie i — jako odlatujące „ptactwo“. Komitet dokłada wszelkich starań, aby raut wypadł jak najświetniej, a publiczność obecnością swą dowodnie zaznaczy, że cele jego są jej sympatyczne i miłe.

Raut. Rada m. Krakowa podejmowała wczoraj uczestników zjazdu prawników i ekonomistów polskich w salach starego teatru. Przepiękne apartamenty gmachu zapełniać się zaczęły o godz. 10 wieczorem. Przybywających witał prezydent miasta z żoną wraz z obu wiceprezydentami i gronem radców miejskich. Prócz uczestników zjazdu, w rzędzie których widzieliśmy marszałka Badeniego, gubernatora Bilińskiego, prezesa zjazdu Tadeusza Pilata, drogich gości z Królestwa i Poznańskiego, przybyło bardzo wielu obywateli Krakowa, zaproszonych przez miasto na to uroczyste przyjęcie członków zjazdu prawników. Z wielką ciekawością oglądano prześlicznie urządzone sale starego teatru, rozmawiano żywo i słuchano pięknie wykonanych przez orkiestrę „Harmonii“ utworów. O godzinie 11 goście udali się do sali jadalnej, gdzie podano wykwintne i bardzo obfite przekąski zimne, wino, lody i t. d. Zebranie przeciągnęło się do późnej godziny. Dodać należy, że zarówno wszystkie podawane podczas rautu potrawy z restauracyi p. Bauera, jak efektowna dekoracya cukrowa, urządzona przez znaną firmę cukierniczą pp. Piątkowskiego i Kissa, były pierwszej jakości i podane smacznie i z komfortem.

Koncert Slezaka, znakomitego nadwornego śpiewaka wiedeńskiego, zainauguruje tegoroczny sezon koncertowy w dniu 12 b. m. Głośny tenor opery wiedeńskiej jest już znany publiczności naszej z występu zeszłorocznego, który spotkał się z zupełnem uznaniem słuchaczy i nader przychylną oceną prasy.

Z teatru miejskiego. Najbliższą nowością teatru będzie „Odwieczna baśń“, poemat dramatyczny Stanisława Przybyszewskiego. W kolejnym pochodzie dramatów autora „Śniegu“, z których każdy bez wyjątku osiągnął sukces sceniczny, najnowszy ten utwór rozwija przed reżyseryą nieznany dotąd Przybyszewskiego problem inscenizacyi bogatej i fantastycznej. O ile dotychczasowe jego sztuki od „Dla szczęścia“ do „Ślubów“ zamykały się w ramach zwykłych, dzisiejszych, celowo „przeciętnych, o tyle akcya „Odwiecznej baśni“ rozwija się na tle obrazu, wsuniętego intencyą poety w przepych barwny czasów pra-legendowych. Rzecz się albowiem dzieje, jak mówi przypisek afisza, w „zaraniu dziejów“, skąd ku dzisiejszemu widzowi poematu wyłaniać się ma dusza „wiecznego człowieka“, dusza królewskich dzieła bohaterów, mędrców, dziewic i rycerzy.

Dyrekcya teatru krakowskiego od kilku miesięcy przygotowywała już zarówno dekoracye, jak kostyumy i rekwizyta, by poemat Przybyszewskiego przedstawić w najgodniejszej ozdobie.

Z teatru ludowego. Próby z wodewilu Müllera p. t. „Życie w śnie“ odbywają się bez przerwy. Role główne odegrają pp. Sznage, Frączkowska, Kalinowski i Barwiński. Treść sztuki przedstawia charakterystyczny sen bohaterki sztuki Maryi, będący jej prawdziwym natchnieniem dla wyboru sobie prawego męża z pośród konkurentów. Sztukę urozmaica piękna muzyka Kratzera.

W sobotniej premierze „Żyda polskiego“ rolę główną „Hansa Mathisa“ w miejsce p. Frączkowskiego odegra p. Barwiński. Inne role główniejsze spoczywają w rękach pp. Kalinowskiej, Linkowskiej, Kalinowskiego, Modzelewskiego, Sieniawskiego i innych.

Nowy przewodnik po Krakowie. Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa, chcąc ułatwić zwiedzanie zabytków naszego miasta licznym pielgrzymom w tym celu dostarczyć im dokładnego, a zwięzłego i taniego przewodnika, wydało książeczkę p. t. „Kraków“ z licznemi illustracyami i planem miasta. Cena księgarska tego przewodnika wynosi 30 hal. Urządzający wycieczki zbiorowe, biorący naraz większą liczbę egzemplarzy tej pożytecznej książeczki mogą u zarządu Towarzystwa (Archiwum miejskie, ul. Sienna l. 16) uzyskać jeszcze zniżkę ceny.

Match footballowy, który z powodu ulewnego deszczu został przerwany przed dwoma tygodniami, rozegrany będzie w nadchodzącą niedzielę w parku dra Jordana, jak nam komunikują z Towarzystwa zabaw ruchowych. Match rozgrywać będzie jeden z klubów krakowskich z drużyną Biało-czerwonych, która odniosła zwycięstwo we Lwowie w matchu z lwowskim klubem Czarnych.

Oszukańcze bankructwo. Dwudniowa rozprawa przed sądem przysięgłych w Krakowie przeciw Bernardowi Turtelbaumowi o oszukańczą krydę zakończyła się wczoraj wieczorem. Gdy sędziowie przysięgli po przeszło godzinę trwającej naradzie przez usta swego zwierzchnika, p. Stefana Bernackiego, postawione im pytania w kierunku oszustwa 7 głosami zaprzeczyli, zaś pytania ewentualne co do lekkomyślnej krydy jednogłośnie zatwierdzili, trybunał wymierzył Turtelbaumowi karę 7-miesięcznego aresztu, obostrzonego postem co dni 14. Sprawa ta budziła znaczne zainteresowanie w sferach reprezentantów firm zagranicznych i engrosistów, toteż audytoryum sądowe było przez oba dni rozprawy szczelnie zapełnione. Oskarżony wyroku nie przyjął i zastrzegł sobie 3 dni co do wniesienia odwołania od wysokiego wymiaru kary. Na rozprawie tej podniósł wczoraj obrońca dr Z. Marek, że jeden z sędziów przysięgłych, p. Józef Rączkiewicz, piekarz, liczy 27 lat, a nie, jak ustawa przepisuje, ukończonych lat trzydziestu, że zatem rozprawa jest nieważną. Trybunał tego zarzutu jednak nie uwzględnił, z powodu, że był spóźniony, bo należało go wnieść przed wylosowaniem ławy przysięgłych.

O morderstwo. Przed sądem przysięgłych toczyła się w dniu dzisiejszym rozprawa przeciw Janowi Bylicy, gospodarzowi ze wsi Kłokoszyna, 36 lat liczącemu, oskarżonemu o zamordowanie swego szwagra Stanisława Rydzowskiego. Podług aktu oskarżenia sprawa przedstawia się jak następuje:

Obaj, Bylica i Rydzowski, mieszkali ze swemi rodzinami w jednym domu, od szeregu lat jednak żyli z sobą w niezgodzie. Powstawały często kłótnie, kończące się często bójką; w jednej z takich bójek Rydzowski przetrącił przed pięciu laty oskarżonemu rękę. Sprzeczki powstawały najczęściej wtedy, gdy Rydzowski podpił sobie, co się zresztą dość często zdarzało. Dnia 30 maja b. r. Rydzowski wszczął z rana wielką awanturę, bijąc żonę i dzieci i rozbijając urządzenie domowe. Gdy Bylica chciał posłać po żandarmeryę, Rydzowski udał się do pobliskiej karczmy, gdzie pił. Po upływie 2 godzin powrócił do domu, położył się na trawniku i zasnął. Po kilku godzinach znaleziono go w tem samem miejscu, bez duszy, z roztrzaskaną czaszką i połamanemi żebrami. Jak śledztwo wykazało, czynu tego dopuścił się Bylica, który śpiącego kilkakrotnem uderzeniem obuchem siekiery zabił, przyczem, kolankując go, połamał mu kilka żeber.

Rozprawie przewodniczy prezydent sądu dr Pogorzelski, oskarżenie wnosi prokurator dr Solak, obronę prowadzi adw. dr Bardel.

Obwiniony przyznaje się do czynu, twierdzi jednakowoż, że zabił Rydzowskiego w obronie własnej; gdy Rydzowski chciał go pobić, a on, zasłaniając się kopaczką, niechcący ugodził go w głowę, powodując śmierć jego. Po przesłuchaniu obwinionego trybunał przystąpił do przesłuchiwania świadków, którzy potwierdzają, że między zabitym a obwinionym panowały ciągłe niesnaski i kłótnie. Obwiniony miał raz nawet wyrazić się, że Rydzowskiego zamorduje.

Z powodu niestawienia się kilku ważnych świadków, rozprawa została odroczoną do najbliższej kadencyi.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj około godziny $9^1/_2$ rano odprowadził plutonowy policyjny Stremecki „pod telegraf“ niejaką Annę Styczeń, 40 lat liczącą wyrobnicę z Oświęcima, obecnie bez zajęcia, która z dwojgiem małych dzieci rzuciła się w zamiarze samobójczym pod koła rozpędzonego wozu tramwajowego Nr 12, nadjeżdżającego z ulicy Floryańskiej do Rynku. Tylko dzięki przytomności umysłu motorowego, który już w ostatniej chwili wóz wstrzymać zdołał, uniknęła śmierci nieszczęsna matka z dwojgiem dzieci. Pytana w policyi o przyczynę zamierzonego samobójstwa, podała, że od 3 tygodni nie ma mieszkania, sypiała zaś zwykle w szopach na Grzegórzkach. Nie mając zajęcia, nie ma co jeść, dzieci, z których jedno dopiero przy piersi, od dawna przymierają głodem. Styczniową zatrzymano w aresztach policyjnych, gdyż zachodzi obawa, że popełni powtórny zamach samobójczy.

Z kraju.

Ze zgromadzeń ludowych. W Ćwikowie, wsi powiatu dąbrowskiego, odbyło się w niedzielę dnia 30 września poufne zebranie ludowców w liczbie przeszło 300 osób. Po przemówieniu dra Moskwy, uchwalili zgromadzeni domagać się tylko równego prawa wyborczego, zaprotestować przeciw wnioskowi Starzyńskiego o łączeniu kilku gmin do głosowania i przeciw przeniesieniu czasu głosowania z świątecznych dni na powszednie. — Wreszcie uchwalili nie łączyć się z centrum, a po przemówieniu akad. Kiliana przystąpić do organizacyi kom. gminnych stronnictwa ludowego. — W dyskusyi zabierali głos włościanie, oraz ks. Wilczkiewicz, który widząc, że lud zajął odporne stanowisko wobec jego przemówienia, w którem krytykował równe prawo wyborcze, nie chcąc zatem stracić zupełnie nadwątlonej już i tak swej powagi, złożył uroczyste przyrzeczenie — przedstawienia ks. biskupowi Wałęgze zgubnych skutków kurendy przeciw „Przyjacielowi Ludu“, domagania się w Sejmie równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego do Sejmu — połączenia obszarów dworskich z gminami, oraz zmiany ustawy drogowej i łowieckiej.

Tarnów, 2 b. m. W sprawie śmiałej kradzieży, dokonanej w kantorze Joachima Maschlera, policya miejska rozwinęła gorączkową działalność. Inspektor policyi, Opłustil, dokonał dzisiaj dwóch aresztowań ale bez skutku. Prócz tego zrobiono rewizyę u byłego robotnika fabryki pp. Bartików, Cichа, podejrzanego o współudział w kradzieży. Rezultatem rewizyi są dwa świdry stalowe, które według orzeczenia rzeczoznawców były użyte do wywiercenia dziury w kasie wertheimowskiej. Za Cichem, zbiegłym w kierunku Krakowa, policya miejska wysłała agenta Leibla. Wiadomości jakoby złodzieje zniszczyli papierów wartościowych na 10 tysięcy koron jest nieprawdziwą; faktem jest, że suma zdefraudowana nie przenosi tysiąca koron.

Polskie Towarzystwo demokratyczne dało ponowny znak życia. Ponieważ statuta stowarzyszenia namiestnictwo zatwierdziło, przeto dnia 2 b. m. odbyło się poufne zebranie członków założycieli celem zastanowienia się nad programem wstępnych prac i organizacyą Towarzystwa. Ostatecznie uchwalono zwołać walne zgromadzenie na 21 b. m. celem dokonania wyborów.

Dnia 30 u. m. i 1 b. m. bawił w naszem mieście b. lwowski teatr ludowy pod dyrekcyą p. Pilarskiego. Dano dwie sztuki: „Maryę Stuart“ Schillera i „Małego Eyolfa“ Ibsena z p. Feliсyą Stachowiczową, którą licznie zebrana publiczność w sali „Sokoła“ entuzyastycznie oklaskiwała.

W Towarzystwie „Eleuterya“ odbył się dnia 30 u. m. odczyt prof. Arvaya p. t. „Sen nocy letniej“ Szekspira. Po odczycie odegrano komedyjkę „Pyram i Tysbe“.

Kobiety strażakami. Kobieca straż ogniowa powstanie niebawem w Radomyślu nad Sanem, gdzie w ciągu lata przeważna część mężczyzn wyjeżdża za zarobkiem, a miasto w razie pożaru pozostawało bez zorganizowanej obrony. Proboszcz miejscowy, ks. Sapecki, jakoteż kierownik tamtejszej szkoły zajęli się gorliwie tą sprawą i znaleźli poparcie u starosty hr. Lasockiego w Tarnobrzegu. Dobrze byłoby, ażeby i w innych miejscowościach, z których mężczyźni latem wyruszają w odległe okolice na roboty, potworzono takie kobiece straże ogniowe.

Cztery wyroki śmierci. Donoszą ze Złoczowa, że tamtejszy sąd karny wydał 4 wyroki śmierci w procesie o zamordowanie Wasyla Żeliska. Skazani zostali mianowicie na śmierć przez powieszenie: żona Żeliska, Kseńka, jej matka Antonina Biszko, Stefan Biszko i Stefan Horbacz.

Krociowe sprzeniewierzenie. Z Tarnopola donoszą: W połowie roku 1905 dowiedziano się o krociowych malwersacyach, dokonanych w Zbarażu przez tamtejszego poborcę podatkowego Franciszka Dudzińskiego, który urzędował w Zbarażu przez 27 lat i dzięki marnej kontroli dopuszczał się malwersacyj, dochodzących do kwoty 111.665 koron. Śledztwo karno sądowe w tej sprawie trwało pół roku, a obecnie dopiero toczy się rozprawa przed sądem przysięgłych w Tarnopolu.

Akt oskarżenia zarzuca podsądnemu, że w ciągu 27-letniego urzędowania w Zbarażu, jako adjunkt podatkowy, następnie jako kontrolor, a wreszcie jako poborca fałszował księgi podatkowe celem zatarcia śladów defraudacyi, popełnionej w szczególności w w podatku gruntowym i klasowym, opłacanych przez obszary dworskie i probostwa, a z końcem r. 1896 i przez gminy wiejskie. — Po przesłuchaniu podsądnego oficyał rachunkowy p. Z. Babak przedstawił stan sprawy, według którego Dudziński w ciągu swego 27 letniego urzędowania w Zbarażu naraził skarb państwa na 111.665 kor., a chcąc stratę tę przed władzą ukryć, a w szczególności sumę 31.286 koron, udowodnioną kwitami, popełniał nadużycia w ten sposób, że jako adjunkt i kontrolor od r. 1889 odbierał z grzeczności od stron pieniądze, na które wydawał stronom własnoręcznie pisane kwity z fałszywym podpisem b. poborcy Wilczka, a natomiast pieniędzy tych nie odnosił do kasy, tylko obracał je na swoje potrzeby.

Podczas rozprawy Dudziński przyznał, że fałszował księgi, rejestry, kwity, wykazy, zaległości, tudzież zgadzał się z obliczeniem strat skarbu państwa i nadwyżek stron, ale nie przyznał się do tego, aby całą kwotę około 100.000 wynoszącą, miał zdefraudować, twierdził, że zdefraudował tylko to, co mu kwitami udowodniono, tj. sumę 31.286 kor., a raczej przechował tę sumę u siebie tylko chwilowo w tym celu, aby pieniędzy tych użyć na zapłacenie podatków innych kontrybuentów, których sobie nie przypomina. Oświadczył, że pieniądze te włożył do kasy, co postanowił udowodnić rzekomo rocznemi rachunkami.

Rozprawa trwa dalej.

Zmarli.

W Petersburgu zmarła Zofia z Wyrzykowskich Ptaszycka, żona prof. Stanisława Ptaszyckiego, znanego uczonego i członka Akademii umiejętności w Krakowie. Zmarła odznaczała się niezwykłemi zaletami serca i charakteru i rozwijała gorliwą działalność w kierunku zespolenia inteligencyi polskiej w Petersburgu. W pogrzebie zmarłej uczestniczyła cała kolonia polska i najwyższe duchowieństwo katolickie.

Aleksander Konopacki, uczestnik walk narodowych w r. 1863, zmarł w Stanisławowie w 78 roku życia.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Wczoraj zaczęły tu wychodzić dwa nowe pisma: „Przełom“, dziennik społeczny, polityczny i literacki, stanowiący organ P. P. P. (polskiej partyi postępowej, dawniejszego związku demokratycznego), podpisuje jako redaktor i wydawca p. Antoni Sygietyński, — oraz „Swit“, mający wychodzić w niedziele i święta, oraz dni po nich następujące. „Swit“ za główne swe zadanie postawił sobie obronę interesów ludu pracującego. Jako redaktor podpisuje „Swit“ dr Czesław Jankowski.

— Wśród objawów pozornego uspokojenia, plagą, teroryzującą ludzkość, jest bandytyzm, panoszący się zarówno na ulicach Warszawy, jak i na prowincyi. Do hotelu Angielskiego przy ulicy Wierzbowej wtargnęło onegdaj 6 nieznajomych młodych ludzi, żądając 100 rubli, a gdy im odmówiono — 50, a następnie 35 rubli. Gdy kelnerzy wszczęli alarm, przybysze zaczęli uciekać, 3 z nich przechodzący patrol przytrzymał.

Wczoraj o godz. 6 wieczorem do lombardu Moszka Dymsza wtargnęło kilku młodzieńców uzbrojonych w rewolwery, żądając 500 rubli. Gdy D. odmówił, napastnicy weszli za kratkę i zabrawszy z szuflady 6 rubli oraz za 2 ruble marek, zbiegli.

Bandyci nie zniechęcają się trudnościami i co raz nowe obmyślają sposoby rabunku. Oto obecnie do upatrzonego przechodnia podchodzą dwa zazwyczaj indywidua i pokazując jakieś znaczki pod klapami umieszczone, mówią, że mają rozkaz aresztowania go i przewiezienia do cyrkułu. Tłomaczenie się nie pomaga, nieznajomi przemocą pakują napadniętego do dorożki i wywożą go gdzieś na odludną ulicę, gdzie dokonywują rabunku. Podobny napad zdarzył się przed kilku dniami na ulicy Marszałkowskiej, napadnięty jednak, spotkawszy po drodze patrol, wyskoczył z dorożki i w ten sposób uniknął rabunku, bandyci bowiem, widząc wojsko, nie usiłowali nawet gonić uciekającego.

— Fatalna przygoda spotkała współpracownika jednego z zagranicznych pism illustrowanych, p. Tomasza Cisowskiego, który, w poszukiwaniu materyału do ilustracyi, udał się z kilku kolegami do piwiarni na rogu Bednarskiej i Dobrej, obserwować tam „typy“. Obserwacya ta „typowi“ wydała się podejrzaną. Z grupy obserwowanych jeden rzucił się na przybyłych, a gdy ci wymknęli się na ulicę, dal do uciekających kilka strzałów. Jedną z kul p. Cisowski zraniony został w piersi i w stanie ciężkim odwieziony do szpitala św. Rocha.

— Onegdaj około godz. 6 wieczór do przechodzącego ulicą Brzeską ślusarza, Ludwika Jankowskiego, kilku ludzi poczęło strzelać z rewolwerów, ugodzony czterema kulami Jankowski padł trupem na miejscu.

Sąd polowy w Białymstoku. W dniu 29 z. m. około godziny 12 w południe, do policyanta posterunkowego przy ulicy Mozsowskiej podszedł jakiś człowiek i, obiecując poczęstunek, prosił go o kilka naboi do rewolweru Smita i Wessona. Policyant chciał owego człowieka zaaresztować, a wtedy ten uderzył go w szyję, a następnie, dobywszy rewolweru, chciał dać ognia. Policyant chwycił go za rękę, i pomiędzy obu wywiązała się rozpaczliwa walka, podczas której przeciwnicy tarzali się po bruku. Ostatecznie policyant rozbroił owego człowieka, który jednak wyrwał mu się z rąk i zaczął uciekać. Schwytano go niebawem przy pomocy innego policyanta i 2 żołnierzy i odprowadzono do cyrkułu. Tu podał się za Aleksandra Sławińskiego, udawał jednak pijanego. Tegoż dnia, jak donoszą do „Warszawskiego Dziennika“, człowieka tego oddano pod sąd polowy, przyczem wyjaśniło się, iż jest on mieszkańcem guberni łomżyńskiej, Stefanem Wyszyńskim, anarchistą, rabusiem i złodziejem, niedawno zbiegłym z więzienia. Sąd polowy skazał go na śmierć przez powieszenie, a wyrok ten w dniu 30 z. m. o godzinie 4 rano wykonano w dziedzińcu więzienia białostockiego.

Powrót ziemi w polskie ręce. Jak donoszą z Poznania, wieś Gołaszyn w powiecie obornickim kupił od Niemca Senftlebena, były właściciel Popowa w powiecie gnieźnieńskim, p. Jordan. — Za pośrednictwem p. Jana Jagodzińskiego nabył p. Bolesław Stasiński z Jacewa piękny folwark Dąbrówkę w powiecie wrzesińskim, obszaru około 400 morgów, ziemi buraczanej od Niemca.

Pobiedonoscow chory. Z Petersburga donoszą: Zdrowie Pobiedonoscewa stale pogorsza się. Trapi go brak apetytu i bezsenność, pomimo że nie ma żadnej zdeklarowanej choroby. Lekarze zalecają mu wyjazd za granicę.

Samobójstwo. Z Wiednia telegrafują: Dziś wyskoczył z okna czwartego piętra w zamiarze samobójczym radca rachunkowy Swoboda i zabił się na miejscu. Przyczyną samobójstwa miała być melancholia.

Rodzice mordercami swego syna. W Morawicy pod Kielcami popełniono potworną zbrodnię. Do jednego z tamtejszych gospodarzy, Jana Sobczaka, zgłosił się kupiec zboża z Brzezin, Berek Maślanka, w celu zgodzenia furmanki dla odstawy żyta do młyna. Obawiając się na noc jechać do domu przez las, zanocował u Sobczyka, powierzając mu do przechowania pugilares z kwotą 300 rubli. Sobczykowie urządzili żydowi posłanie w izbie — ten jednak przeniósł się do szopy na siano, a stamtąd na stryszek. W chwilę potem do szopy wszedł 20-letni syn gospodarza i, położywszy się na posłaniu kupca, zasnął twardo. Czuwający na stryszku kupiec usłyszał niebawem powtórne skrzypnięcie wrót szopy i ujrzał wchodzących Sobczaków. Pochylili się oni nad śpiącym i Sobczykowa jednem, silnem uderzeniem siekiery zabiła śpiącego. Po dokonaniu strasznego czynu, któremu przyglądał się kupiec w niemem przerażeniu, oboje mordercy wyszli. Chyłkiem dopadł on mieszkania sołtysa i zaalarmował straż ziemską. Sobczyków, którzy nie mieli pojęcia o tem, że zamiast kupca zamordowali własnego syna — uwięziono. Dla zwiększenia kary, nie zostaną oni oddani pod sąd polowy.

Wystawa jubileuszowa w Pradze. Praska Izba handlowa i przemysłowa odbyła wczoraj posiedzenie uroczyste, na którem uchwalono celem uczczenia 60-letniej rocznicy panowania cesarza, urządzić w r. 1908 wystawę jubileuszową, w której wzięliby udział zarówno Niemcy jak Czesi. Uchwalono zwrócić się do członków dworu z prośbą o przyjęcie protektoratu. Na prezesów honorowych uchwalono zaprosić ministra handlu Forsta, namiestnika Coudenhovego i marszałka krajowego Lobkovitza. Prezes Izby, Czech p. Ryvnac, wśród ogólnych oklasków oświadczył, że wystawa da obraz pracy obu narodowości, złączonych w jedną całość.

Śmierć profesora Zuckra. Jak donoszą z Pragi, umarł podczas wycieczki do Smichowa radca dworu dr Alojzy Zucker, profesor prawa karnego na wydziale prawniczym czeskiego uniwersytetu w Pradze. Zmarły był pierwotnie adwokatem i pozyskał sławę jako obrońca karny, ale w r. 1870 habilitował się jako docent prywatny na uniwersytecie w Pradze, a w cztery lata później został nadzwyczajnym profesorem prawa karnego. W r. 1881 po utworzeniu w Pradze uniwersytetu czeskiego otrzymał Zucker katedrę na tym uniwersytecie, rozwinąwszy żywą działalność naukową. W szeregu pism, które ogłosił, wybitne miejsce zajmują prace o młodzieńczych przestępcach. W sprawie tej zmarły był rzecznikiem nowożytnych prądów humanitarnych i pracami swojemi wpłynął na wydanie rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości, polecających szczególnej opiece i wyrozumiałości sądów nieletnich przestępców.

Trzęsienie ziemi. Przyrządy sejsmograficzne wiedeńskiego zakładu meteorologicznego zaznaczyły wczoraj rano trzęsienie ziemi w odległości 12.000 kilometrów. Początek przypadł na godzinę 3 minut 12 rano, największe nasilenie o 9 milimetrach na godzinę 3 minut 55, koniec na godzinę 6 rano.

Jak donosi telegram z Palermo, w Trebia odczuto onegdaj wieczorem silniejsze, wczoraj zaś rano lżejsze trzęsienie ziemi. W Termini odczuto również onegdaj i wczoraj trzęsienie ziemi. Zawalił się tam dom i mur ogrodowy. Ludność, która z powodu ulewnych deszczów powróciła już była do mieszkań, rozprószyła się ponownie w panice i obozuje pod gołem niebem.

Wyścigi balonów urządzone zostały w Paryżu, a zwycięzca otrzymał nagrodę Gordona Bennetta, cenny puhar. Przebieg wyścigów był następujący: W niedzielę po południu wzniosło się w Paryżu 16 balonów w powietrze. Nagrodę miał otrzymać ten aeronauta, który najdłużej zdoła utrzymać się w powietrzu, a zarazem przeleci najdłuższą drogę. Stan powietrza nie był dla wyścigów pomyślny, toteż z 16 balonów, które wzięły udział w wyścigach, tylko 7 przebyło kanał Lamanche i wylądowało w Anglii, reszta dostała się zaledwie na północne wybrzeża Francyi. Nagrodę zdobył balon „United States“, w którym znajdował się amerykański porucznik Lahm. Balon ów, mający pojemności 2080 metrów sześciennych, przebył w ciągu 24 godzin 440 mil angielskich i wylądował koło miejscowości Scarbourough w Anglii. W wyścigach brali udział aeronauci z Francyi, Anglii, Niemiec i Ameryki północnej.

Międzynarodowy kongres psychiatrów ukończył swoje obrady w Medyolanie, wybrawszy nieustającą komisyę międzynarodową dla badania i zwalczania chorób umysłowych. Komisya ta ma się zajmować głównie sprawami praktycznej opieki nad obłąkanymi. Równocześnie rozdano nagrody uczestnikom wystawy planów i zdjęć zakładów dla obłąkanych. Pierwszą nagrodę otrzymała Austrya Dolna za plany zakładu dla obłąknych w Mauer-Oehling.

Przygody automobilowe. Z La Grania w Hiszpanii donoszą: Podczas przejażdżki automobilem, jaką przedsięwzięli ministrowie skarbu i marynarki, automobil przewrócił się. Palacz i jego pomocnik zostali wyrzuceni z powozu, zaś obaj ministrowie znaleźli się pod wozem. Minister marynarki jest ranny, minister skarbu odniósł lekkie kontuzye.

Z Grenoble we Francyi donoszą: Księżna Chrystyana szlezwicko-holsztyńska, siostra króla Edwarda, jechała automobilem z miejscowości Aix les Bains do La Grande Chartreuse. Podczas jazdy zepsuł się hamulec powozu tak, iż nie można było pojazdu zatrzymać. Szczegóły wypadku nie są jeszcze znane.

Ze stowarzyszeń.

Przeniesienie biur T. S. L. Biura zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ i redakcya „Miesięcznika T. S. L.“ z dniem 1 października b. r. przeniesione zostały z ulicy Szczepańskiej l. 7 na ulicę Floryańską l. 15. Biura są otwarte od godz. 9—12 rano i od 4—7 popołudniu.

Wypożyczalnia zarządu głównego T. S. L. pozostaje w dawnym lokalu do dnia 8 października, otwarta od godz. 3—7 popołudniu.

Mianowania. Minister kolei zamianował komisarza budownictwa austryackich kolei państwowych Leona Kamińskiego starszym inżynierem w ministerstwie kolejowem.

Repertoar teatru miejskiego.
We czwartek: „Marnotrawny ojciec“.
W sobotę: „Odwieczna baśń“ Przybyszewskiego.
W niedzielę: „Odwieczna baśń“.

Repertoar teatru ludowego.
We czwartek: „Życie w śnie“.
W sobotę: „Żyd polski“.
W niedzielę po południu: „Na Grzegórzkach“; wieczór: „Życie w śnie“.

Z kalendarza. We czwartek 4 października: Franciszka Serafickiego; w piątek 5 października: Placyda i Flawii p. m.; w sobotę 6 października: Brunona w., Romana i Marc.

Wschód słońca 4 października o godzinie 6 minut 46, zachód o godz. 5 m. 13; długość dnia godzin 11 m. 27.

W sprawie szewskiej.

Z powodu artykułu naszego, zamieszczonego w nr. 203 naszego pisma, z powodu znanego podrożenia obuwia przez zorganizowanych szewców krakowskich, otrzymujemy od tychże dłuższą odpowiedź, z której w imię zasady „audiatur et altera pars“ — przytaczamy następujące wywody:

Ponieważ ze strony Szanownej Redakcyi spotkał nas poważny zarzut, iż pierwej podnieśliśmy ceny obuwia miejscowego, a potem obiecaliśmy założyć „Bazar“, zarzut wytykający nam zarazem całą niewłaściwość sposobu konkurowania z wyrobami fabryk niemieckich, — oświadczamy, iż nie mamy zamiaru, ani ochoty stawać do walki konkurencyjnej z kapitalizmem, nie posiadając odpowiedniej broni, tj. kapitału. Walka, jaką podjęliśmy łącznie ze wszystkiemi większemi miastami w kraju i monarchii austr., to walka partyzancka, za pomocą której trapić będziemy wielki kapitał(!) aż do skutku. Że nie założyliśmy pierw „Bazaru“, lecz podnieśliśmy ceny obuwia, to tłomaczy się tem, że wskutek niesłychanego wyśrubowania cen skór, bo od 60—80 prc., o czem w swoim czasie handlarze skór publicznie zawiadomili, jakoteż wskutek podwyższenia płac robotnikom o 40 prc., pozostalibyśmy wkrótce bez możności finansowej do założenia „Bazaru“.

Proponowane spółki handlowe nie zaradzą złemu wobec więcej, niż zdwojonej ceny skór surowych, jak nas sami rzeźnicy informują, — choćby spółki takie uzyskały poparcie rządu lub kraju, to i tak nie powstrzymają zwyżki cen i niezawodnie spotkałby je los krakowskich jatek miejskich z tanie mięsem.

„Na fabryki obce, odpowiedzieć własną fabryką“ — pisze autor artykułu „N. Ref.“. — Projekt na pozór wcale rozsądny i do wykonania łatwy, — ale w teoryi. W praktyce zaś jest niewykonalny z następujących powodów. Do założenia fabryki obuwia potrzeba setek tysięcy kapitału, o który przy znanej obojętności naszych kapitalistów na polu przemysłowem, byłoby bardzo trudno; a jeżeli Szanowny autor sądzi, że między szewcami krakowskimi znalazłby się odpowiedni kapitał, to spotkałoby go rozczarowanie. Obok fabryki obuwia, musiałaby być założona i garbarnia, wymagająca jeszcze większego kapitału, gdyż Niemcy staraliby się wszelkiemi sposobami naszej fabryce akcyę utrudnić, dostarczając nam możliwie najgorszy materyał, po jak najwyższych cenach. Zakładając wreszcie fabrykę, bylibyśmy sami z sobą w sprzeczności, bo przecież nam głównie idzie o podniesieni

naszego rzemiosła w kraju i w całej Austryi, do czego dążyć będziemy przez krajową i ogólno austr. organizacyę majstrów szewskich, wspólnie z ogólno austr. organizacyą robotników szewskich.

Doświadczenie wykazało, że obuwie, wykonywane w fabrykach niemieckich za pomocą maszyn, obsługiwanych w większej części przez ludzi, nie posiadających żadnych wiadomości fachowych, jest wykonywane licho i ordynarnie i nie daje się systemem ręcznym łatwo naprawiać. Produkując całe masy z wielką szybkością, pozbawiają dostatecznej pracy tysięcy ludzi fachowych, mających prawo egzystencyi w społeczeństwie, wobec którego przyjmują obowiązki. Gdyby nam brakowało rąk do wytworzenia dostatecznej ilości towaru, to moglibyśmy z czystem sumieniem brak ten zastąpić maszynami. Ponieważ obecnie w dziale przemysłu szewskiego brak ten uczuwać się nie daje, lecz przeciwnie, z powodu pracy maszyn, tysiące ukwalifikowanych szewców żąda pracy, przeto z tytułu obowiązku społecznego należy im tę pracę dać, tembardziej, że tę samą ilość obuwia potrafią wykonać bez porównania lepiej i praktyczniej, z nieznaczną różnicą w cenie, czy wreszcie wobec zalewu tandety fabryk niezmieckich mamy jeszcze na własną szkodę podobną tandetę w kraju wytwarzać? Przeciwnie! My, rzemieślnicy polscy, pragniemy ratować nasze rzemiosła, udoskonalić je i wszelkiemi siłami dążyć będziemy, aby obok literatury i sztuki, polskie rzemiosła zajęły poczesne miejsce.

Że powinniśmy się uczyć, to przyznajemy, konstatując zarazem, że w tym kierunku poczyniliśmy znaczne postępy, dzięki kursom majsterskim, odbywającym się od szeregu lat, staraniem Wydziału krajowego. Wykształcenie zawodowe mamy zawsze na oku, gdyż rzemiosło szewskie na pozór takie proste i pospolite, w rzeczywistości przedstawia wiele trudności.

Obuwie amerykańskie nie przedstawia żadnych trudności technicznych i nie daje też pola do popisu, jako ciężkie i niezgrabne, a różni się od zwykłego tylko charakterystycznym kształtem. Obuwie systemu amerykańskiego już dawno w naszych pracowniach jest wyrabiane i jest nawet lepsze, gdyż jako wyrób ręczny o wiele jest lżejsze i elastyczniejsze w użyciu. Liczymy też w naszem gronie wielu kolegów o wybitnych zdolnościach fachowych, jednakże wyroby ich nie znajdują odpowiednich odbiorców, którym jeszcze ciągle zagranica imponuje.

Zarzuca nam również Szanowna Redakcya, iż podnieśliśmy ceny miejscowego obuwia o tak szalony procent! Oświadczamy tedy, że 25% jest bardzo względnem podwyższeniem w porównaniu od 50—80 procentowego podwyższenia ceny skór i do 40 procentowego podwyższenia płac robotnikom.

Przeciwstawiamy również znacznie wyższy cennik organizacyi szewców wiedeńskich, choć wiadomo każdemu, iż ceny mieszkań i artykułów żywności są u nas w Krakowie tak wysokie, jak w Wiedniu, a ceny materyałów szewskich płacimy o tyle drożej, ile wynosi transport z Wiednia do Krakowa i zysk kupców którzy je sprowadzają.

Wiadomo też powszechnie, że dotąd najgorzej za swoją pracę bywa wynagradzanym szewc, bo zwykle musi pracować 15, a bardzo często i 20 godzin na dobę z tego powodu, że krótszy czas pracy nie wystarcza na skromne utrzymanie rodziny. Pracowaliśmy też i znosili w milczeniu i z wielką cierpliwością niesprawiedliwość losu, znosiliśmy długie lata ciężką niedolę życia. Długie lata szewcy żyli nadzieją, że przecież patryotyczne społeczeństwo poda im bratnią dłoń i nie pozwoli upaść polskiemu rękodziełu. Niestety, społeczeństwo polskie nabywa skwapliwie wyroby wrogich nam narodów z pokrzywdzeniem własnego rzemieślnika.

Że publiczność żąda taniego i dobrze się prezentującego obuwia, nic w tem dziwnego. Istotnie obuwie fabryk niemieckich bardzo dobrze się prezentuje, ale za oknami wystaw sklepowych, w użyciu zaś wkrótce traci formę, niszczy się prędko i bardzo często nie daje się zupełnie naprawić. O ile zaś publiczność lepiej wychodzi na obuwiu taniem, z filij niemieckich pochodzącem, wykaże krótki rachunek, oparty na czasie trwania obuwia i częstych jego reparacyach. Anglik już dawno powiedział sobie: „za biedny jeszcze jestem, abym tani towar kupował“.

W końcu zaprzeczamy stanowczo, jakoby obecne postępowanie nasze miało na celu bojkotowanie publiczności. Od tej myśli jesteśmy dalecy. Przeciwnie, staraniem naszem jest i będzie pozyskanie wszelkich względów i poparcia publiczności. Postępowanie nasze ma jedynie na celu utrudnienie operacyi Niemcom w naszym kraju, a przez to uchronienie rzemiosła szewskiego od zupełnego upadku. Chcemy zwrócić uwagę publiczności, że Niemcy łudzą ją taniością, a w rzeczywistości porządnie wyzyskują robiąc dobre interesy na ludności polskiej. Zdążamy całą siłą i wszelkiemi sposobami do tego, abyśmy wymagania i potrzeby publiczności własnemi siłami zaspokoić zdołali, a to przez zakładanie wielkich magazynów z obuwiem gotowem własnego wyrobu, jako też przez fabrykacyę obuwia dziecięcego na większą skalę.

Szewcy krakowscy.

Zamieszczamy wywody szewców krakowskich, aby się nie zdawało, że ich opinię lekceważymy. Życzymy im nawet, aby podjęta przez nich akcya obronne odniosła pożądany skutek. Ale, jeźli mamy być otwartymi, to wyznamy, że w ten sukces nie wierzymy, a przynajmniej nie w tych rozmiarach, jak szewcy krakowscy wyczekują. „Wielki kapitał“ nie wiele sobie będzie robił z „utrapień“ — które im gotuje organizacya szewców austryackich.

Rozumowania i nadzieje szewców miałyby jeszcze jakąś racyę, gdyby walka ich rękodzieła z przemysłem fabrycznym była nowością. Ale ta walka trwa już kilkadziesiąt lat i rozegrała się w znacznej części na niekorzyść rękodzieł. Z tego koniecznie trzeba wysnuć naukę, trzeba liczyć się z warunkami, jakie ta walka już wytworzyła. One istnieją i będą mścić się na tych, co ignorować je zechcą. Przeciwko temu zbyt słabym argumentem są rozumowania, — tutaj trzeba działać środkami, zbliżonemi przynajmniej do tych, jakiemi operują przeciwnicy. Inaczej przegrana jest nieuchronna. Sądzimy, że wcześniej lub później, — a im wcześniej, tem lepiej, — szewcy krakowscy, pod parciem nie dających się zmienić stosunków produkcyi fabrycznej, uznają potrzebę podjęcia akcyi, dającej im więcej szans powodzenia, niż, naszem zdaniem, przedstawiać może wdrożona obecnie przez nich działalność.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 3/10 1906 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 262 sztuk, b) jałowników 89 sztuk, c) cieląt 400 sztuk, d) owiec i kóz 45 sztuk, e) nierogacizny 218 sztuk. Razem 814 sztuk.

Woły z paszy płacono po 80 do 86 kor., woły opasowe po — do — kor., krowy po 69 do 74 kor., buhaje po 86 do 90 kor., cielęta po 100 do 106 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 86 do 72 kor., nierogaciznę tuczną po 84 do 86 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 126 do 130 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi, owce na sztuki po — do — kor., krowy za sztukę po — do — kor., buhaje za sztukę po — do — kor.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 617 sztuk, na eksport i za rogatki do gmin sąsiednich bydła rogatego 109 sztuk, nierogacizny 88 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 3 październ. Pszenica na październik 14·24 do 14·26, pszenica na kwiecień 1906 14·84 do 14·86; żyto na październik 12·86 do 12·88, żyto na kwiecień 1906 12·88 do 12·90; owies na październik 13·88 do 13·90, owies na kwiecień 1906 13·84 do 13·86; kukurydza na sierpień —·— do —·—; kukurydza na wrzesień 12·80 do 12·82; kukurydza na maj 1906 12·06 do 10·08; rzepak na sierpień 23·90 do 24·10.

Oferty lepsze, chęć kupna dobra, usposobienie spok.; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 października.

Nowa posada inspektora. Minister oświaty ustanowił szóstą posadę krajowego inspektora szkolnego dla szkół ludowych w Galicyi, oraz drugą posadę okręgowego inspektora szkolnego dla okręgu lwowskiego zamiejskiego.

Niejasna wiadomość. Jedno z pism lwowskich donosi, że w Warszawie aresztowano docenta lwowskiego uniwersytetu Dąbrowskiego, przy którym znaleziono browning i 10.000 rubli. Docenta tego nazwiska niema jednak w uniwersytecie lwowskim.

Przypadkowe zabójstwo. Do policyi lwowskiej doszło zawiadomienie, że w restauracyi Coloseum kelner zabił drugiego kelnera. Dochodzenie wykazało, że fakt ten zaszedł jeszcze dnia 27 z. m., mianowicie w kłótni kelner Schwam potrącił kelnera Leona Diamanda tak, że ten upadł i uderzył głową o kamienie. Nastąpił skutkiem tego wewnętrzny krwotok mózgu; przewieziony do szpitala Diamand w 3 dni umarł.

Napad na posterunek. Pułk 19 obrony krajowej posiada pod Pohulanką ogród warzywny, dla którego ochrony ustanowiono posterunek wojskowy. Ubiegłej nocy na posterunek napadło 3 drabów, przewrócili żołnierza, pobili go i wydarłszy mu karabin z bagnetem uciekli do lasu.

Ankieta z hodowcami bydła. Wczoraj w południe odbyła się w ratuszu sproszona przez wiceprezydenta miasta, dra Rutowskiego, ankieta z hodowcami bydła, mająca na celu zwiększenie aprowizacyi miasta przez nawiązanie bezpośrednich stosunków z hodowcami. W ankiecie wzięli udział: wiceprezydenci Rutowski i Ciuchciński, szef departamentu sanitarnego, starszy radca Hobgarski, kierownik rzeźni miejskiej, Krzyształowicz, i kierownik miejskiego biura pośrednictwa w handlu bydła i mięsa. Czechowicz, z ramienia miasta i dziesięciu hodowców, między innymi prezes galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, p. Brykczyński. Obrady na razie są poufne, wynik ich jednak będzie podanym później do wiadomości pism miejscowych.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Pogłoski o ponownem powołaniu na stanowisko ministra spraw wewnętrznych ks. Swiatopełka Mirskiego znów ucichły, natomiast dziś nadchodzi wiadomość, że ważny ten urząd ma zająć obecny pomocnik Stołypina, Krzyżanowski, należący do obozu „prawdziwych Rosyan“. Także co do innych planów i zamiarów rządu krążą wieści wręcz sprzeczne, trudno więc przewidzieć, co już najbliższa chwila przyniesie nowego?

Uporczywie natomiast utrzymują się pogłoski o zamierzonym wyjeździe całej rodziny carskiej lub carowej z dziećmi do Darmsztadu.

(Telegramy „N. Reformy“ z 3 października.)

Przysięga na konstytucyę.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi, że car wystosował list własnoręczny do króla angielskiego Edwarda, dotyczący zwołania Dumy i dalszych reform konstytucyjnych. Car ma rozmaite wątpliwości co do formy złożenia **przysięgi na konstytucyę** i wobec tego prosi króla Edwarda o radę.

System proporcyonalny.

Petersburg. „Strana“ donosi, że ci dygnitarze rządowi, których los zawisły jest od powodzenia polityki wewnętrznej obecnego rządu, nalegają, aby nowe wybory do Dumy odbyły się na podstawie systemu proporcyonalnego.

Nowy minister spraw wewnętrznych.

Berlin. Z Peterburga donoszą, że obecny pomocnik ministra Krzyżanowski ma być mianowany ministrem spraw wewnętrznych. Stołypin ma być odtąd tylko prezydentem gabinetu. Krzyżanowski utrzymuje ścisłe stosunki ze związkiem narodowym rosyjskim i dlatego jego nominacya byłaby złą wróżbą dla żydów.

Podróż carowej.

Darmsztad. W tutejszym zamku książęcym odnawiają obecnie wszystkie pokoje, zajmowane dawniej przez obecną carową. Straż pałacowa została wzmocniona i otrzymała rozkaz, aby od 10 b. m. była gotową do pełnienia rozległej służby bezpieczeństwa. Z tego wnoszą, że między 10 a 20 b. m. **przybędzie do Darmsztadu carowa wraz z dziećmi.**

Choroba w. ks. Mikołaja.

Paryż. Jak donoszą tu z Petersburga, stan w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, który od kilku dni jest chory, **ma być bardzo poważny.**

Wiece partyjne.

Petersburg. W Wyborgu zamknięto zjazd **delegatów rosyjskiego związku chłopskiego.** Na zjazd ten przybyło tylko 30 delegatów.

W Helsingforsie odbędzie się w dniu 7 b. m. **wiec stronnictwa wolności ludu.**

Aresztowania.

Petersburg. Aresztowano tu strażnika szpitala dworskiego Fedorowa. Istnieją podobno poszlaki, że zamierzał on zorganizować **zbrojny napad na Dumę miejską i na kasy Dumy.** — W jego mieszkaniu znaleziono materyały wybuchowe i niewypełnione bomby.

Rząd a studenci.

Moskwa. Rektor uniwersytetu tutejszego Manadunow otrzymał od gubernatora pismo, aby zakazał odbywania w gmachu uniwersytetu wieców studenckich o charakterze politycznym. Gdyby wiec taki raz jeszcze miał się odbyć, **uniwersytet znów zostanie zamknięty.**

Na odbytym wczoraj wiecu, w którym wzięło udział kilka tysięcy studentów, uchwalono zwrócić się do rektora z prośbą, aby pozwolił na urządzanie wieców w salach prelekcyjnych, gdyż w salach tych nie odbywają się wykłady. Studenci są zresztą zdania, że nie należy dopuścić do zamknięcia uniwersytetu.

Rabunki.

Twer. Bandyci napadli na monopol we wsi Kjowie, zrabowali pieniądze i umknęli.

Jarosław. Czterech bandytów wdarło się do domu 70-letniego staruszka, zamordowali go, a żonę poranili i zrabowali pieniądze.

Rewel. Ubiegłej nocy włamano się do kościoła luterańskiego. Porozbijano puszki, zniszczono książki kościelne i uszkodzono sprzęty. Złoczyńcy dostali się do kościoła przez okno nieokratowane.

Petersburg. W nocy na prospekcie Szlisselburskim dwóch uzbrojonych bandytów wskoczyło do wagonu tramwajowego; zrabowali konduktorowi torbę z pieniędzmi i uciekli.

Soczi. W nocy w pobliżu Soczi 20 zamaskowanych bandytów ograbiło dra Trapeznikowa w jego willi. Zabrano pieniądze, przedmioty złote, wartości 1000 rubli, oraz zobowiązanie piśmienne, że wypłaci im jeszcze 500 rb.

Melitopol. Aresztowano kozaka z gubernii czernigowskiej, który przyznał się, że zrabował w Towarzystwie kredytowem w Konstantynowie 5600 rubli. Zarząd Towarzystwa poznał w nim bandytę.

Rewizye i napady.

Wilno. Wczoraj w wili Łozowej na przedmieściu Wilna wykryto skład broni, karabinów, rewolwerów, nabojów typu rządowego i 20 funtów prochu bezdymnego. Aresztowano trzech poddanych tureckich i dwóch krajowców.

Oszustka?

Tuluza. Aresztowana rzekoma rosyjska anarchistka podała, że pochodzi z Brestu i nazywa się Jeane Tilly. Jako pokojówka poznała ona pewnego rosyjskiego studenta. Ubiegłego roku była za oszustwo skazaną na 3 miesiące więzienia. Podtrzymuje ona twierdzenie, że została przez rosyjski komitet rewolucyjny w Lozannie przeznaczoną do wykonania zamachu na pewną wybitną rosyjską osobistość.

Awans za kapitulacyę.

Petersburg. Jak słychać, generał Stoessel otrzyma emeryturę wraz z awansem na generała artyleryi. Natomiast skreślony zostanie z listy członków świty carskiej.

Z komisyi dla reformy wyborczej.

(Telegr. „N. Reformy“ z 3 października.)

Wiedeń. Komisya dla reformy wyborczej obraduje dzisiaj w dalszym ciągu nad wnioskiem Tollingera.

Pos. ks. Pastor oświadcza, że popiera ten wniosek z całego przekonania, nie dlatego, aby chciał ukrócić prawo wyborcze klas pracujących, lecz jako człowiek, jako chrześcijanin i duchowny. Mowca jest gorącym zwolennikiem powszechnego prawa głosowania i żąda, aby robotnicy mieli reprezentacyę w parlamencie, obawia się jednakże, że w razie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania mogłoby nastąpić zmajoryzowanie innych stanów, nie przez robotników jako takich, lecz przez ludzi, do których mowca nie ma zaufania.

Następnie omawia ks. Pastor poszczególne części wniosku Tollingera, zalecając gorąco jego przyjęcie, i zastrzega się przeciwko obelgom i wyszydzaniom, z jakiemi zwracają się pisma radykalne i socyalistyczne przeciw zwolennikom prawa wyborczego.

Mowca będzie głosował za wnioskiem, aby rozumnym i rozważnym żywiołom dać większe prawa niż innym.

Następnie przemawia pos. Choc.

Po przemowie pos. Choca i Voglera zabrał głos prez. min. bar. Beck, który wywodził: Przedłożenie o reformie wyborczej nie ma na celu majoryzacyi mniejszości i z pewnością też nie będzie miało tego następstwa. Dlatego też ważne względy, o których nie wolno zapominać, już przy rozdziale okręgów wyborczych wzięto w rachubę i już przy rozdziale mandatów na kraje i narodowości, jakoteż na miasta i wsie, oraz przy tworzeniu okręgów wyborczych liczono się z opodatkowaniem. Jeżeli więc wnosi się pluralność, to należy zdać sobie sprawę z tego, że w ten sposób nastąpi mniejsze lub większe przesunięcie stosunku głosów, aniżeli to nastąpiłoby na podstawie przedłożenia dotychczasowych uchwał komisyi.

Wniosek posła Tollingera — mówił prezydent Beck — co do konstrukcyi prawa głosowania wychodzi z trzech punktów: z cenzusu podatkowego w połączeniu z posiadaniem albo uprawnieniami, jakie daje przedsiębiorstwo, ze stopnia oświaty i pewnych stosunków demograficznych. Co się tyczy cenzusu podatkowego, to wystarczy wskazać na to, że jeżeli siła podatkowa w większej mierze będzie miarodajną dla intenzywności prawa głosowania, to oznacza to pewne wprowadzenie istniejącej nierówności prawa głosowania do konstytucyi i przez to znaczne osłabienie reformy, której celem jest szczególnie tworzenie równości prawa na polu prawa głosowania. Jeżeli się jednakże cenzus podatkowy w wyższej mierze ustanawia, to odpada wszelki dający się odczuć skutek tego postanowienia, które przez to z góry traci swoje uzasadnienie. Wniosek posła Tollingera chce także ograniczać skutki powszechnego prawa głosowania przez uprzywilejowanie stopnia oświaty. Jeżeli więc dla tego przywileju żąda się w wysokiej mierze oświaty, jak to wniosek przewiduje, wtedy przywilej ten dostaje się w udziale tak małym kołom, że również nie można się spodziewać politycznego wpływu na rezultat wyborów.

Ta okoliczność powinna tembardziej skłaniać do największej ostrożności, tembardziej, że nie jest na podstawie statystyki możliwe wyrobienie sobie jasnego sądu o skutkach rozmaitych warunków pluralnego prawa głosowania, a w szczególności wobec kryteryów, uwzględnionych przy podziale okręgów.

Co się tyczy uprzywilejowania wieku i stanu małżeństwa, to nie można zaprzeczyć, że oba te momenta pluralności mają szereg zalet i nie są także połączone z pewnemi klasami społecznemi, lecz z ogólno-ludzkiemi własnościami wyborców. Możnaby to może powiedzieć i to słusznie, że tutaj nie chodzi tak o przywilej wyborczy, jak raczej o wyższy stopień prawa wyboru, który każdy może uzyskać. Ta proporcya nie ma więc na celu uprzywilejowanie pewnych klas, tylko wyłącznie ma wewnątrz wszystkich klas zapewnić spokojnym i rozważnym elementom większy wpływ. Ale także tutaj okazuje się dzisiaj, że podług istniejących dat statystycznych, polityczny skutek takiego pluralnego prawa głosowania nie da się z pewnością z góry obliczyć. Z badań przedsięwziętych wynika także, że również z uwzględnienia tych demograficznych momentów nie można się spodziewać znacznego wpływu na rezultat wyborów. Powstaje więc samo przez się pytanie, czy osiągnięte korzyści będą dość wielkie, aby usprawiedliwiały odstąpienie od zasad przedłożenia o reformie wyborczej.

Z tego wynika, że jedna grupa wniosku Tollingera narusza całą podstawę reformy wyborczej, podczas gdy druga grupa co do rezultatu wyborów pozostałaby bez dającego się odczuć wpływu, natomiast mogłaby wywołać rozmaite niepożądane polityczne skutki i wielkie trudności techniczne.

Wniosek posła Tollingera nie odpowiada wymaganiom, które ze względu na rozmaitość naszych stosunków ekonomicznych, politycznych, narodowych i kulturalnych stawiać musimy wobec systemu pluralnego — z powodu czego sądzę że nie potrzebuję się wdawać w szczegóły.

Gdyby komisyi mimo to udało się zgodzić na wniosek, któryby się okazał jako kompromis stronnictw, popierający dzieło reformy, to rząd, wierny dotychczasowemu swemu postępowaniu, nie będzie robił trudności takiemu uzupełnieniu reformy. Jednak korzystne skutki, których spodziewamy się po reformie, nie powinny być na szwank narażone, a mianowicie silne wzmocnienie siły państwowej, podwyższenie uczucia państwowego u wielkich mas, które teraz z państwem przez silny węzeł równości prawnej powszechnego prawa głosowania mają być połączone. Reforma nie powinna dać sposobności do ukucia nowej broni dla walk socyalnych i narodowych, gdyż nie nowe uzbrojenie, ale raczej rozbrojenie socyalnych i narodowych partyj jest naszym celem. W tym względzie reforma musi być i pozostać dziełem pokoju.

Godzina 3 po południu posiedzenie trwa dalej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 3 października.

Nowe mandaty.

Wiedeń. Wobec żądania Koła polskiego, aby Polakom na Bukowinie przyznano nowy osobny mandat, Niemcy postanowili domagać się również jeszcze jednego mandatu. Mandat ten przypaść ma w udziale Austryi Górnej, która co do liczby mandatów uważa się za pokrzywdzoną. Posłowie z tego kraju postanowili wobec tego popierać żądania Polaków bukowińskich.

Konfsikata odezw polskich.

Berlin. Z Poznania donoszą, że u właściciela fabryki Wrzesińskiego policya skonfiskowała 10.000 egzemplarzy odezwy, wzywającej do oporu przeciwko niemieckiej nauce religii.

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi kolejowej toczyła się generalna dyskusya nad przedłożeniem o upaństwowieniu kolei północnej.

Poseł dr Steinwender wniósł, aby komisya przeszła nad przedłożeniem rządu do porządku dziennego i wezwała rząd, aby zrobił użytek z prawa wykupna kolei północnej z dniem 1 stycznia 1907 r. na podstawie koncesyi. Mowca oświadcza, że nie chodzi o to, aby ograniczyć słuszne żądania kolei północnej, ale przedewszystkiem o to, aby stworzyć prejudykaty na przyszłość.

Poseł Goetz oświadczył się za systemem kolei państwowych i dalszem prowadzeniem akcyi upaństwowienia kolei, ale wystąpił przeciwko przedłożeniu rządowemu o kontrakcie z koleją północną z powodu zbyt wysokiej ceny kupna. Mowca głosować będzie przeciwko przedłożeniu i jest również za tem, aby rząd zakupił kolej północną na podstawie postanowień, zawartych w koncesyi.

Po południu dalszy ciąg obrad.

Delegacye.

Budapeszt. Delegacye zbiorą się tutaj 26 listopada. Jak słychać, cesarz Franciszek Józef przybędzie do Budapesztu prawdopodobnie w połowie listopada na 6-tygodniowy pobyt i w dniu 26 przyjmie członków delegacyi.

Ustąpienie gen. Becka.

Wiedeń. Jak słychać w kołach wojskowych, szef generalnego sztabu bar. Beck ustąpi formalnie dopiero w początkach listopada. Dnia 20 października będzie on obchodził swój jubileusz wojskowy, a następnie uda się do Berlina, ażeby podziękować cesarzowi Wilhelmowi za nadanie mu tytułu właściciela pułku.

Przeciwko podwyższeniu opłat telefonowych.

Praga. Jak donosi „Prager Tageblatt“, kupcy prascy rozwinęli żywą agitacyę przeciwko podwyższeniu opłat telefonowych. Krąży wśród nich odezwa, aby w razie, gdyby podwyższenie tych opłat stało się prawomocnem, wszyscy kupcy wypowiedzieli abonament telefonowy. Także lekarze w Pradze postanowili postępować w tej sprawie solidarnie i popierać kupców.

Przesilenie kanclerskie.

Berlin. W dziennikach tutejszych pojawiły się znów pogłoski o bliskiem jakoby przesileniu kanclerskiem. Niektóre pisma podnoszą, że minister rolnictwa gen. Podbielski znów powołany został do cesarza i sądzą, że stało się to bez wiedzy ks. Bülowa. „Vossische Zeitung“ zaznacza, że według jej informacyj dymisya Podbielskiego ma nastąpić przed 15 b. m. i dodaje, że jeśli Podbielski dłużej pozostanie w urzędzie, będzie to oczywista klęska ks. Bülowa. Natomiast „National Zeitung“ donosi, że powołanie Podbielskiego do cesarza miało związek jedynie z drożyzną mięsa.

Uniwersytet w Zagrzebiu.

Zagrzeb. Chorwacki rząd krajowy zamierza utworzyć przy uniwersytecie zagrzebskim wydział medyczny.

Odwet za utratę mandatu.

Budapeszt. Były poseł chłopski do Sejmu węgierskiego Achim, którego mandat został wyrokiem sądu apelacyjnego unieważniony, ogłasza że w zamian za to popierać będzie przy wyborach kandydata międzynarodowej socyalnej demokracyi. Jeżeli kandydat ten zostanie wybrany, będzie to pierwszy międzynarodowy socyalista w Sejmie węgierskim.

Szpiegostwo sprzymierzeńców.

Monachium. W twierdzy Ingolsztadt wykryto kradzież planów mobilizacyjnych i uprawiane już od dawna szpiegostwo. Jak stwierdzono, szpiegostwo to uprawiano na rzecz Włoch.

Powstanie na Kubie.

Waszyngton. Dotychczasowy gubernator strefy kanału panamskiego Magoon zamianowany został prowizorycznym gubernatorom Kuby. Sekretarz wojny Taft w ciągu 10 dni wraca do Waszyngtonu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 678·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 810·50. Akcye Anglobanku 318·25. Akcye Unionbanku 562·50. Akcye Länderbanku 444·75. Akcye Bankvereinu 555·25. Akcye Bodencredit 1061·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 575·—. Akcye kolei państwowych 682·50. Akcye kolei południowej 182·50. Akcye kolei Miechnal 556·50. Akcye kolei północnej 5625 (——). Akcye kolei austr. zachodniej 560·—. Akcye Alpiny 605·—. Akcye Rima Murany 678·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2785·—. Akcye Fabryki broni 561·—. Akcye Tureckie tytoniowe 414·—. akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 627·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·70. Renta majowa 98·85. Renta koronowa austryacka 99·10. Renta koronowa węgierska 94·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·25. 4% Listy Banku hipotecznego 99·10. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·50. 5% Listy Banku hipotecznego 111·—. 4% Listy Banku krajowego 98·50. 4½% Listy Banku krajowego 100·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·20. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 97·65. 4% Pożyczka miasta Lwowa 95·55. Losy tureckie 162·95. Marki 117·50. Ruble 253·—.

Cukier 21·15—21·25, na październik-grudzień 21·15 do 21·25. Nafta i spirytus niezmienione.

Usposobienie rezerwowane z powodu słabszego Berlina i Londynu. Tylko Lombardy silniej.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

3 października (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 —	253 —
Marki niemieckie	117 20	117 60
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	101 —
4% " " " "	96 25	99 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 40	101 40
4% " " " "	98 25	99 95
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niesk.	98 25	— —
4% " " " " " " 41-letn.	98 95	— —
4% " " " " " " 56-letn.	96 95	99 95

Osobna wycieczka do Włoch

12 października — 26 października

Osobna wycieczka do Paryża

20 października.

4266

Szczegółowe programy w

Biurze podróży Courier

NAGEL & WORTMANN

Wiedeń, I., Operngasse 6.

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.

Magazyn futer A. Jachimskiego w Krakowie,

ul. Grodzka L. 14 i 16 (założony w roku 1825), 3866 7 10

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. — Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. — **Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.**

Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

Jazda przez Tryest do Nowego Yorku

wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austryackie akc. Towarzystwo żeglugi w Tryeście 2677 31 50

„Austro Americana"

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia r. 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw. — Wszelkich wyjaśnień udzielają, oraz sprzedaż kart załatwiają:

Generalna Agencya dla Galicyi i Bukowiny

Goldlust i Ska

w KRAKOWIE, ulica Lubicz l. 7,

oraz we Lwowie, na Błonie 2, Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej i prowincyonalne agencye.

Myśl Polska

Tygodnik poświęcony zagadnieniom życia narodowego, **wychodzi w Warszawie**, adres: Krucza 47a.

Filia na Galicyę: Kraków, ul. Długa 5, wysyła numer okazowy bezpłatnie na żądanie. 4058 6 6

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i agencyach.

KONSERWATORYUM MUZYCZNE

w Katowicach.

Pierwszy rok szkolny rozpoczyna się dnia **15-go października** b. r. — Gruntowna nauka **gry na skrzypcach, wiolonczeli, fortepianie, nauka śpiewu, harmonii, kontrapunkcyi i t. d.**

Zgłoszenia do 10 października piśmiennie, później ewentualnie osobiście.

Prospekty wysyła na żądanie Dyrekcya.

4241 *Profesor Tomscha.*



Naśladowanie i przedruk podpada karze.

Jedynie prawdziwy jest Thierrego balsam tylko z zielonym znakiem zakonnicy. **Prawnie chroniony. Od dawna słynny, niezrównany** przeciw zboczeniu w trawieniu, kurczom żołądka, kolce, nieżytowi, dolegliwościom piersiowym, influenzie i t. d. i t. d. — Cena 12 małych lub 6 dużych flaszek lub **1 wielkiej osobliwej flaszki z patent. zamknięciem 5 K** opłatnie. — **Thierrego maść centyfoliowa wszędzie znana jako Non plus ultra** przeciw wszelkim nie wiedzieć jak zastarzałym ranom, zapaleniom, zranieniom, wysiękom i wrzodom. Cena: 2 słoiki 3·60 K opłatnie. Wysyła tylko po otrzymaniu należytości lub za zaliczką **Apt. A. Thierry, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Broszurka z tysiącami oryg. podziękowań za darmo. Dostać można prawie w każdej większej aptece i drogueryi. 8027 24 50

Inseraty do wszystkich gazet

załatwia najlepiej i najtaniej

EKSPEDYCYA ANONSÓW

W. NIMHINA

Kraków, ul. Pędzichów l. 23.

Wykaz gazet dla pp. inserentów gratis i franko.

Kto sobie zdaje sprawę z tego, czem dzisiaj w świecie jest **umiejętna reklama**, ten nie zaniedba okazyi inserowania **swoich towarów zwłaszcza w porze obecnej.** 4080 4 12

Wszelkich wyjaśnień udziela **EKSPEDYCYA W. NIMHINA.**

Dzierżawa folwarku

Z dniem 1 kwietnia 1607 zostanie wydzierżawiony na dalsze 10 lat folwark **Pochówka** (powiat Bohorodczany) o wymiarze 495 morgów.

Na pisemne lub ustne zapytania daje wyjaśnienia 4184 2 2

Dyrekcya Domen hr. Stadiona w Bohorodczanach.



● Herbata z Brodów! ● Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

18 **w Brodach na pograniczu rosyjskiem** 76 100

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej . . . . złr. 1·46
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej 3·50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3·50
1 funt **„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych 1·20
Kawa Ceylon palona gorącem powietrzem ½ kg. złr. 0·80 i 1·10
Bulion wołyński 1 kilo . . . . złr. 3·20

● Herbata z Brodów! ●

TANNINGENE

najlepszy

środek do farbowania włosów

K 5·—. 4176 1 9

ANTONI J. CZERNY, Wiedeń I., Wallfischg. 5., XVIII., Carl Ludwigstr. 6.

Składy w aptekach, drogueryach i perfumeryach.



Jesienne kapelusze damskie i dziecięce

Modele paryskie i wiedeńskie

Bluzy jesienne i jedwabne

Nowości sezonowe do przybrania sukien i kapeluszy

polecają po cenach fabrycznych

Zimler i Spółka

4040 5 10 **Linia A-B.**

OBWIESZCZENIE.

Załoga Krakowa-Podgórza potrzebuje na rok 1907 **przypuszczalnie** następujących artykułów żywności, na dostawę których ma się odbyć ogólnym sposobem kupieckim rozprawa ofertowa:

Z produktów mlewnych	Mąki pszennej (Wied. typy Nr 0, 3 i 6)	2400 q
	Grysiku pszennego	180 q
	Pęcaku	100 q
Z płodów strączkowych	Fasoli białej	450 q
	Grochu nieobieranego	450 q
	Soczewicy	140 q
Kawy niepalonej (średniej jakości)		120 q
Cykoryi w pakietach		70 q
Cukru (w głowach, kostkach i miałk.)		1000 q
Ryżu (Arakan I i Rangoon I)		450 q
Powideł		100 q
Z tłuszczowych artykułów	Szmalcu wieprzowego	400 q
	Słoniny czystej ($^{3}/_{100}$ i $^{4}/_{100}$)	150 q
	Słoniny wędzonej	80 q
Tłuszczu roślinnego		50 q

1) Zamówienia, względnie dostawy **mniejsze**, niż obok stojące cyfry, nie uzasadniają pretensyi dostawców do jakiegokolwiek odszkodowania.

2) Komisya menażowa zastrzega sobie prawo, **bardzo małe** zapotrzebowanie garnizonu w Podgórzu, względnie oddziałów wojskowych zakwaterowanych na prawym brzegu Wisły zabezpieczyć w innej drodze.

1. Dotyczące w formie listowej dokładnie ułożone, marką stemplową na 1 K zaopatrzone oferty muszą być oddane najpóźniej do 22 października 1906 o godzinie 9 przed południem pod adresem „Garnisonsmenagekommission in Krakau", Offiziersbesprechungszimmer Infanterie Regiment Nr. 13, Rudolfs Kaserne.

2. Jeżeli oferty opiewają na dostawę kilku artykułów, to zastrzega sobie komisya menażowa prawo przyjęcia tylko jednego lub drugiego artykułu.

3. Komisyi menażowej nieznani przedsiębiorcy mają się postarać o to, ażeby świadectwo ich rzetelności i możności dostawy wystawione dla protokołowanych firm przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, dla innych przez dotyczącą władzę polityczną I. instancyi, do komisyi menażowej pod wyżej wymienionym adresem najpóźniej do dnia rozprawy przesłane zostało. Ci oferenci, jakoteż tacy, co do których komisya menażowa uzna to za potrzebne, mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań złożeniem kaucyi w wysokości 10 procent wartości całej dostawy rocznej podług cen zatwierdzonych. Tę kaucyę należy złożyć równocześnie z oddaniem listu sprzedaży (Verkaufsbrief).

4. W ofercie musi być **bezwarunkowo** podane pochodzenie (prowieniencya) oferowanych artykułów. — Z każdego gatunku oferowanych artykułów należy doręczyć najpóźniej w dniu rozprawy komisyi menażowej dwie zapieczętowane próbki (powideł, szmalcu, słoniny i tłuszczu roślinnego w jasnych słoikach szklanych).

5. **Dostawę** artykułów oferowanych należy uskutecznić **do** magazynów menażowych poszczególnych pułków (oddziałów wojskowych) podług żądania tych magazynów i bez żadnych dla nich kosztów.

6. **Odbiór** ma się odbywać w dotyczących magazynach menażowych poszczególnych pułków przez zarządców tych magazynów.

7. Zapłata po **odbiorze dokonanym bez żadnej przeszkody,** nastąpi jak dotychczas, dziesięciodniowo.

8. Każdu oferent ma w swojej ofercie wyraźnie oświadczyć:

a) że poddaje się w zupełności określeniom tego obwieszczenia komisyi menażowej dla Krakowa-Podgórza z daty Kraków, dnia 28 września 1906 r., dalej warunkom dla tej rozprawy zestawionym, w zeszycie leżącym u komisyi menażowej się mieszczących z dnia 28 września 1906 roku i że od chwili wniesienia swojej oferty jest zobowiązany dotrzymać powyż wymienionych określeń, względnie warunków;

b) że zrzeka się dotrzymania w § 862 o. p. c. i w artykułach 318 i 319 p. handlowego ustanowionego czasu co do przyjęcia ofert przez komisyę menażową. Czasokres dla potwierdzenia oferty wynosi 20 dni. Oferty z krótszym czasokresem nie będą uwzględnione.

9. Zaznacza się wyraźnie, że komisya menażowa zastrzega sobie wybór tego lub tych oferentów, którzy się jej najodpowiedniejszymi wydają, bez względu na najniższą ofertę. Producenci i dostawcy hurtowni mają pierwszeństwo.

10. Zatwierdzone ceny, będą czasowo zmieniane, a to na podstawie kursów notowanych przez giełdę towarową i zbożową w Wiedniu. Jako **ceny zasadnicze** uznaje się notowania wiedeńskiej giełdy z dnia 20 października 1906 r.

Jeżeli się ceny podwyższą lub spadną do 5%, to zmiana tychże jeszcze nie następuje.

Jeżeli atoli różnica w porównaniu z ceną zasadniczą wynosi więcej niż 5%, to się podwyższają, względnie spadają ceny zatwierdzone o tyle procentów, ile we Wiedniu notowania **nad** 5% wynoszą.

Ceny są ważne od miesiąca do miesiąca kalendarzowego.

Co się tyczy artykułów, które nie są notowane w Wiedniu na giełdzie, uważa się ceny zatwierdzone za ceny jednolite na cały rok.

Kraków, dnia 28 września 1906. 4246

Komisya menażowa dla załogi Krakowa-Podgórza.

Stanisław Miś

Krawiec

w Krakowie, przy ul. Brackiej l. 6 (parter),

poleca na sezon

!!Kostyumy spacerowe!!

Żakiety, paletoty, saki, **wierzchy na futra,** peleryny damskie i męskie (specyalne z welouru) i t. d. 3865 10 10

K. Zieliński

optyk i mechanik, Kraków, A-B 39.

poleca obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych — oraz pracownię mechaniczną.

Przyjmuje wszelkich systemów maszyny do pisania do naprawy lub czyszczenia, gramofony i t. p., urządza dzwonki elektryczne i telefony.

Wszelkie zamówienia lub naprawy wykonuje bezzwłocznie; z prowincyi wysyła odwrotną pocztą. 8717 89 0

Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych, każde zatem zamówienie na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, wykonuje w przeciągu 24 godzin.

Poleca najnowszego systemu binokle pryzmowe.

Winogrona.

Najlepszych i najpiękniejszych winogron stołowych, co dzień świeżo rwanych, 10 funtowy koszyk opłatnie 1·70 złr. **L. Altneu, Versecz 8** (Węgry). 4168 3 6

JUBILER

B. ARMATOWICZ

Kraków, Rynek gł. l. 18.

Skład wyrobów **złotych i srebrnych** najgustowniejszych w największym w wyborze.

Zamiana, tudzież naprawa biżuteryj sumienna i punktualna.

Chińskie srebro po cenach fabrycznych na składzie.

66 65 0

On demande de suite

une Française

pour s'occuper de deux enfants de trois et quatre ans, sachant coudre.

S'adresser Cracovie 3 St. Anne 2-me étage entre 9 et 10 heures du matin.

4166 5 5

ZMIANA LOKALU!

Ul. Sławkowska L. 1 A. HOLIK Ul. Sławkowska L. 1.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że

Zakład Zegarmistrzowski

istniejący od roku 1883 pod firmą

A. HOLIK

w Krakowie, przy ul. Szewskiej 2.

Został przeniesiony pod L. 1 przy ul. Sławkowskiej.

Poleca swój skład zegarków genewskich i zegarów z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych z poręczeniem 3-letniem.

Utrzymuje na składzie wyroby ze złota i srebra po cenach umiark.

Z poważaniem **A. HOLIK.**

ZMIANA LOKALU! 2923 27 0

Dama starsza z Paryża.

Lekcye języka francuskiego: gr., lit., konw., niemieckiego, angielskiego. Długie lata przebywała w owych krajach. — Mały Rynek 1, II piętro na prawo. 3919 7 8

!„Garage"!

Automobile i motocykle przyjmuje się do przechowania. Tamże zajazd i stacya benzynowa. Wskaże stróż, ul. Długa 34. 4035 5 10

Tłumaczenia

z polskiego na niemieckie i odwrotnie, pisemnie i ustnie, pod gwarancyą dyskrecyi, fachowo załatwia **Morawetz,** ul. Zielona 28, I piętro. 4207 3 5

Uczę po polsku, po niemiecku i stenografii. Warunki przystępne. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **4145.** 4145 3 3

PATENTY

marki ochronne i ochronę modeli we wszystkich państwach europejskich i zamorskich wyjednywa inż. S. Dzbański, przysięgły rzecznik patentowy. Wiedeń, VII., Lindengasse 2 (telefon 5662). 2887 96 0

Brzoskwinie czeskie, słynne na cały świat, wysyła w 5 kg. koszykach za złr. 2·25 **I. Jindřich, Mělnik** (Czechy). 3885 20 30

Handel towarów bławatnych

Ottona Foerstera Syna

w Tarnowie,

poszukuje **praktykanta** kat. **z dobrego** domu i z pomyślnie ukończoną szkołą wydziałową lub 2-ma klasami szkół średnich. 4124 3 3

H. H. — Zator

ma list na poczcie i to trzeci z rzędu. 4210

Do sprzedania

Garnitur mebli salonowych, kanapa ceratowa, stolik, konsolka i inne drobne sprzęty. 4160 4 5

Wiadomość: ul. św. Jana l. 14, II p., od godziny 1 do 3 po południu.

Szczotki

do zębów, włosów, sukien, bucików, froterowania, zamiatania i szurowania. Zmiotki, trzepaczki, pióropiusze. **Skład apt. „Sanitas"** Pasty, kremy i lakiery angielskie do obuwia. Papier klozetowy, poleca taniej jak wszędzie Kraków, ul. Długa 16.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzędem drukarni L. K. Górski.